

SŁOWO

Wilno, Czwartek 28 maja 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji: 17-84.
Administracji: 238. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

WYDAWCA: miesięcznik z odwołaniem
do dema, lub z przesyłką pocztową 4 zł, za-
granicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.359.
W sprzedaży detalicznej cena jednego n-ru 20 gr.

Opiata pocztowa naliczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów nieterminowych nie
wzraca. Administracja nie uwzględnia za-
strzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Kiosk A. Łasuka.
BRASŁAW — Wileńska 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodarczyk.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polsk.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIAŃ — Księgarnia Spółd. Nauk.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — J. Górnica.
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictwa.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Młodzieży Szkoln.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictwa.
SŁONIM — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazeta ul. 3 Maja.
SZARKOWSZCZYŃNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WŁOZYŃ — Liberman, Kiosk gazety.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-aspalowy w taśmie 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mi-
limetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz w prowincji o 25 proc. drożej. Zagra-
żenie o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w taśmie i za tekstem
6-aspalowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domieszczenia. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

OPINIA PUBLICZNA

„Opinia publiczna“... Niedys-
tajemniczy, groźny potwór, jakiś
smok, pożerający ofiary, niekoni-
cznie winne, — wieczna groza...
Dziś raczej tylko pstry parawan,
za który lepiej nie zaglądać!...
Dawniej mówiło się: „nie wol-
no“ i „nie wypada“. Zlekceważe-
nie pierwszego wywoływało wiel-
ką burzę i zamykało przed zbrod-
niarzem wszystkie drzwi. Zlekce-
ważenie drugiego wywoływało
głośny syk, ahy i ohy i, jeżeli
nie zamykało drzwi przed nosem,
to przynajmniej bardzo utrudniało
ich otwarcie. „Nie wolno“ doty-
czyło ściśle określonych czynów,
— łatwo było je pamiętać, aby
się nie potknąć. Zresztą nie trzeba
było uczyć się tego napamięć: —
każdy nie tylko wiedział, ale czuł,
czego robić nie wolno. „Nie wy-
pada“ było mniej uchwytne, ule-
gło częstszym zmianom i miało
bardzo szeroki zakres. Z tem więc
był większy kłopot, ale ostatecz-
nie nie tak znowu trudno było zo-
rientować się w tem, co wypada, a
czego nie wypada robić.

Dziś ustaliły się nowe pojęcia
i nowe formy regulowania współ-
życia ludzi. Dziś się mówi: „moż-
na się narażać“ i „nie opłaca się”.
„Można się narażać“ zastępuje
dawne „nie wypada“, ma tylko
o wiele szerszy zakres. Można się
narażać komuś, a więc, aby unik-
nąć tego, należy przedewszyst-
kiem poznać poglądy i słabości
jakiejś wpływowej jednostki, ja-
kichś kół, jakichś grup, jakichś
większych zespołów ludzkich. —
To wymaga większej uwagi i zdol-
ności do błyskawicznego oriento-
wania się w sytuacji. To pociąga
za sobą stałą zmianę własnych
kryteriów z zakresu etyki towarzy-
skiej i społecznej.

Dawniej, jeżeli nawet każda
stara ciotka na własny sposób in-
terpretowała sakramentalne „com-
me il faut“, odmian i możliwości
było bez porównania mniej, niż
obecnie w dziedzinie „narażania
się“. Najmniej wyrobiony „przed-
wiojenny“ człowiek czuł się wśród
ludzi o wiele pewniej i swobod-
niej, niż najbardziej nawet intelli-
gentny współczesny... dajmy na
to, urzędnik państwowy!...

„Nie opłaca się“ dziś na całej
linii zwyciężyło dawne „nie wol-
no“. Dziś wszystko jest wolno,
można nawet zlekceważyć grozę
„narażania się“, — chodzi tylko
o to, czy się opłaca. Jeżeli — ow-
szem, opłaca się, można zaryzyko-
wać nawet więzieniem, bo co to
znaczy posiedzieć parę lat w gma-
chu pilnie strzeżonym? Żadne
drzwi przed nikim obecnie się nie
zamykają, chociażby już dlatego,
że do tych drzwi tak bardzo nikt
się nie dobija. Nie przez salony
rodzinne dziś wychodzi się w
świat, lecz przez sale posiedzeń.
A być członkiem tej lub innej or-
ganizacji — to niezbyt wielka
sztuka: trzeba tylko przez pewien
czas opłacać regularnie składki,
no i wykazać się energią. „Ener-
gia“ — oto klucz, otwierający
współczesne drzwi; może nie
klucz, lecz wytrych, ale mniejsza
o nazwę!...

Narzekamy na brak organizo-
wanej opinii publicznej. Odczuwa-
my potrzebę głosu społeczeństwa
w sprawach, dotyczących wew-
ntrznego układu stosunków społecz-
nych i towarzyskich. Gotowi jeste-
śmy... własnym głosem zastąpić
tę opinię, — z mniejszym zapalem
myślimy o konieczności podporzą-
dowania się jakimś niepisany-
m prawom, ale ostatecznie przyjmie-
my i to. Muszą być jakieś prawa,
jakieś obowiązki, jakieś normy, bo
chaos jest zbyt męczący i niebez-
pieczny.

Czy jednak można poważnie
myśleć o zorganizowanej opinii
publicznej w chwili obecnej? —
Chyba nie.

Ustalenie norm etycznych wy-
maga pewnej stałości poglądów
większych zbiorów ludzkich,

co zależy od ściślejszego współży-
cia ze sobą licznych jednostek. —
Dawniej normy te ustalała szlach-
ta i wyłoniona z niej tak zwana in-
teligencja, — szlachecka, choć
przeważnie oderwana od ziemi. —
Dziś szlachty, jako stanu, niema,
inteligencja zaś jest tak różnolita
pod względem poziomu intelektu-
alnego i wyrobienia kulturalnego,
że trudno mówić o wspólnocie po-
glądów. Do tego dochodzi niezna-
ny przedtem w Polsce fakt, że ca-
ła bodaj inteligencja — to urzęd-
nicy, a więc ludzie zależni od
wielkiej drabiny zwierzchników.
Ci właśnie inteligenci — urzędni-
cy rozpowszechnili wymowne ok-
reślenie „można się narażać“. —
Przed wojną to określenie było
znane, ale miało nieco inne znacze-
nie, gdyż narażenie się pociągało
za sobą szereg nieprzyjemności i
kłopotów, a niejednocześnie było
jakimś moralnym odznacze-
niem. Dziś jest inaczej. Kto się na-
raził, — przepadł z kretesem i bez
stawnie. Lepiej więc nie narażać
się...

A jednak tak, jak jest, długo
być nie powinno. Życiem nie mo-
że kierować tylko kodeks karny
lub doprowadzony do niesmacznej
karykatury kodeks honorowy. Mu-
si być oprócz tego niepisany ko-
deks towarzyski, obejmujący szer-
oki zakres przejawów życia to-
warzyskiego i społecznego.

Stosunki nasze zostały zabag-
nione wskutek działalności partii
politycznych, koteryj i mafij, któ-
re chętnie posługiwały się i poslu-
gują się zdecydowanymi łajdakami
i obdarzonymi „energią“. Spo-
łeczeństwo otrzymało tak duży za-
strzych łajdactwa, że zatraciło wa-
żliwość na występkę. Zbankruto-
wały wszelkie normy dawne, —
nie ustalono norm nowych. Każdy
postępuje jak chce i jak mu się
„opłaca“, — każdy też bardzo
chętnie przemawia w imieniu
„opinii publicznej“, która dawno
straciła dar mowy.

Narażenie nawet jest niemal do-
bre i wygodne wszystkim: ci, któ-
rzy opanowali sztukę „nie naraża-
nia się“, płyną sobie powolutku
ku szczęśliwej przystani, — ci,
którzy znajdują się w takiej sytu-
acji, że mogą kierować się tylko
tem „czy się opłaca“, — używają
życia.

Ale ten stan skończy się, gdy
rozpocznie się rozgrywka pomię-
dzy starymi a młodymi. Jeżeli mło-
de pokolenie będzie się dobrze czu-
ło w atmosferze, pozbawionej od-
działywania opinii publicznej, nie
będzie się bawić w ceregiele wy-
bawcze, lecz zadowolony, że tak
niedobrze.

A i to pamiętać należy, że naj-
młodsze pokolenie będzie może
najzacieźniejsze, ale intelektualnie
— niema co ukrywać! — niezbyt
mocne, żeby nie powiedzieć — sta-
be!...
W. Charkiewicz

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI

we wspomnieniach Wacława Sieroszewskiego

Odczyt na uroczystym posiedzeniu Polskiej Akademii Literatury w dn. 27 maja r.b.

Prelekcja prezesa P. A. L. Wacława
Sieroszewskiego, poświęcona pamięci
Marszałka Piłsudskiego, wygłoszona na
uroczystym zebraniu P. A. L. w dniu
27 maja b. r.

Istniał u dawnych Słowian żalobny
obyczaj, że wkrótce po zgonie znako-
mitego człowieka, a następnie w każdą
rocznicę jego śmierci zbierali się na
wspólną biesiadę nietylko krewni i przy-
jaciół zmarłego, lecz wszyscy jego ro-
dowice, aby wspominać czyny, myśli, i
przemówienia tego, który umilkł już na
wielki, którego wzrok nie ujrzy już ni-
kogo, który nie usłyszy najboleśniejsze-
go wołania, którego usta nie wyrzekną
już ani zachęty, ani nagany, ani pora-
dy nikomu...

Nie mam możliwości wyczerpać dziś
wszystkich moich wspomnień, związa-
nych z Jego osobą. Chciałabym jedynie,
aby dzięki opowieści kilku prawdzi-
wych zdarzeń z Jego życia, zjawiała się
znowu wśród nas Jego postać tak su-
rowa, a w istocie tak dobra twarz, żeby
spod nawisłych brwi spojrzeli znowu
na nas Jego przenikliwe, a jednocze-
śnie takie wyrozumiałe oczy, żeby za-
braźniał nam znowu jego szczerzy, za-
wsze młodzieńczy śmiech...

Pierwsze spotkanie w roku 1895 w Petersburgu

Byliśmy z Marszałkiem jednocze-
śnie na Syberji, ale dzieliła nas prze-
strzeń paru tysięcy klm. Zetknąłem się
z Marszałkiem dopiero w Petersburgu
w 1895 r. Marszałek objeżdżał od cza-
su do czasu wszystkie ważniejsze ko-
lonie polskie w Rosji w celach politycz-
nych, zbierał fundusze na walkę niepod-
ległościową, dawał wskazówki taktycz-
ne i organizacyjne. Był to młodzieńcze
wysmulki, zgrabny, z bujną, ciemną
czupryną i energiczną, niezmiennie po-
ciągającą twarzą. Szczególnie uderzały
Jego czarne, gęste brwi i szare, badaw-
cze, poważne, a zarazem pełne weso-
łych błysków oczy. Znamy był wówczas
pod imieniem Wiktora. Młodzież szalała
za Nim. Sama Jego obecność wpływała
jakos kojąco na otoczenie: jednych
zgał, innych pocieszył, a wszystkich
natchnął jakąś dziwną radością życia,
pragnieniem czynu i nadzieją zwycię-
stwa... Śmiechem i żartem umiejętnie
przeplatał najsurowsze uwagi tak, że
nawet srogo zgromieni nie czuli się
ostatecznie zmęczonymi... Sam pierwszy
dawał przykład ofiarności, męstwa i
skromności. Potrzeby Jego całe życie
były mniej niż skromne, a wówczas
doprawdy były... spartańskie. Doremnie
przyjaciele próbowali je nieraz polep-
szyć. Delikatnie, żartobliwie, lecz z pe-
wną zatajoną dumą paraliżował ich usi-
łowania.

Dla ugodowej inteligencji polskiej za mocne to były słowa

A był przecież wówczas już ścigany
przez policję na całym obszarze rosyj-
skiego państwa... Nie miał kąta stałego
i nieraz nocował na ławce w parku, sy-
piał w rurach betonowych do kana-
lizacji, a za rozkosz szczególną uważał
możliwość przedzierać się w ciepłym,
wczesnym otwartym kościele...

W Warszawie częściej spotykałem
się z Wiktorem. Ze wszystkich zetknięć
najbardziej wbiło mi się w pamięć pe-
wne tajne zebranie w mieszkaniu p.
Krakowowej w roku zdaje się 1904, na

którem m. in. byli Leszczyński, Abra-
mowski i Radziwiłłowicz. Tam towa-
rzysz Wiktor wobec śmietanki i intelli-
gencji warszawskiej wygłosił płomi-
enne przemówienie, w którym dowodził,
że „Polski nie da się ani wymościć, ani
wygadać, ani wyzbebrać, ani wyszach-
rować, że trzeba ją zdobyć krwią wła-
ną i cudzą...“ Było to powiedzenie nie-
słychanie śmiałe, wprost wyzywające i
większość zebranych poczuła się zasko-
czona i oszołomiona... Przebiec krew
własną — owszem, ale cudzą... nie.

Popowstaniowa umysłowość polska
przepojona była ultrahumanitarnymi i
pacyfistycznymi pojęciami. Że Polak
przelewał swoją i cudzą krew jako żoł-
nierzy rosyjski, niemiecki, austriacki, na
obcych pobojowiskach, na to zamyka-
my oczy, ale żeby zabijał zaborców bez
sankcji państwowej, na to wzdrygała
się dusza, wychowana na wskazaniach
ugodowych... Filozofia Lwa Tołstoja,
płynąca ze wschodu, też robiła swoje...
I myśli polska błąkała się w zamknię-
cie kole przeciwności... Ten tanciec
zakłóty przerwał dopiero Ziuk Piłsud-
ski — najmlodszy, najlepszy z ludzi, je-
den z najczulszych na cudzą krzywdę,
jakich znałem...

Odwaga myśli wiązała się w zupeł-
nie naturalny sposób u Marszałka Pił-
sudskiego z odwagą wojskową. Cały
czas walk legijonowych spędził na fron-
cie, gdzie dzielił dole i niedole, niewy-
gody i niedostatek, cierpienia i niebez-
pieczeństwa swoich żołnierzy. Pod ko-
kami mieszkał w ziemiance, którą prze-
strzeżli pocisk.

Marszałek—Ten z okopów

Żołnierska odwaga, lekceważenie
śmierci tak było przyrodzone duszy Ko-
mendanta, że często narażał się na wiel-
kie niebezpieczeństwo. Pod Konarami
był występ naszych okopów, zbliżony
na paręset metrów do linii rosyjskich i
bardzo silnie atakowany. Ponieważ
stamtąd miał wyjść nasz kontratak, Ko-
mendant poszedł zlustrować pozycję,
byłem tego dnia ordynansem przydzie-
lonym od kawalerji do sztabu i musiałem
iść za Komendantem.

Zaledwie Komendant wyszedł na
wały, ciche do tej pory okopy rosyj-
skie, zagrzmiły od strzałów... Komen-
dant nie zwracał na nie uwagi i dalej
szedł grzbietem wału... Salwy rosły
i nawet zaczęły grać karabiny maszyno-
we... Wtedy zasumowało w naszych o-
kopach. Żołnierze nie strzelali, bo to
było zabronione, ale krzyczyli na mnie
z dołu wzburzeni:

— Sirko, jeżeli Komendant zaraz
nie zjeździe do rowu, to my ruszymy na
Moskale do ataku bez rozkazu...

Musieliem powtórzyć Komendantowi
wi ich groźbę, roześmiał się wśród kul
dobrym, wesołym uśmiechem i zawołał:

— To ty ściągnąłeś tę burzę ognia
swemi czerwonymi wyłogami i czaki-
em. Ach, ta kawalerja.

Zszedł jednak do rowu i strzelanina
ustala.

Innym razem pod Brzechowem, gdy
zwiadzał linię bojową, widziałem, jak
granat uderzył tak blisko od Niego, że
obspół go grudkami ziemi. Stał dalej
lornetując, dopóki drugi granat nie ude-
rzył z drugiej strony również blisko i
adjutanci nie zmusili go do cofnięcia
się...

Takie wypadki zdarzały się bardzo
często.

Na szczęście Polski kule szczeni-
ły Go.

Nigdy nikt spośród nas legionistów
nie widział cienia lęku na tej szlachet-
nej twarzy, a przecież chodził z „śmier-
cią pod ręką nieustannie“, z początku
od strzycha carskiego, następnie od ku-
li bojowej, wkońcu od zamachu tajnego
potępieńca. Nie była to tępa obojętność
na grozę śmierci, lecz męzna, spokojna,
wobec niej postawa, gdyż przecież to
On nad trumną Słowackiego w Krako-
wie 2 czerwca 1927 r.:

„Żyło ludzi mnóstwo i wszyscy po-
marli. Pokolenia za pokoleniami, żyjące
codziennem życiem, zwykłym, lub nie-
zwykłym, do wieczności przechodzą,
pozostawiając po sobie jeno ogólne
wspomnienia, gdzie imion niema i nie-
ma nazwisk... A jednak prawda życia
ludzkiego daje nam i inne zjawiska. Są
ludzie i są prace ludzkie tak silne i tak
potężne, że śmierć przewyciężają, że
żyją i obecują między nami...“

Bój pod Lidą

W tych kilku zdaniach mieści się
cała filozofia, która pozwoliła Komen-
dantowi wychować sobie odpowiednich
żołnierzy, a jak to robił, niech posłuży
drobny przykład, mało komu znany
Opowiedział mi go oficer, towarzyszą-
cy Komendantowi w nadniemieńskiej
bitwie.

„Bój przeciągał się, wojska nasze
nie mogły zająć Lidę i Komendant nie-
cierpiał się, gdyż to psuło Mu Jego
obliczenia.

Okazało się, że na linii szalał rosyj-
ski pociąg pancerny i nie dopuszczał
naszej piechoty. Komendant osobiście
wybrał się, żeby zobaczyć jak rzeczy
stoją. Szedłem za Nim z tyłu. Kiedy
przyszyliśmy na linię bojową, okazało
się, że bateria, która powinna była o-
słaniać naszą piechotę, zabiera się do
odwrotu. Od Lidy najeżdżała na nas,
zbiegając ogniem pancernika.

— Co pan zamierza? — spytał Ko-
mendant, przyglądając raport od dowó-
dcy baterji. — Cofam się, dwie armaty
zdemontowane, połowa obsługi wybi-
ta... — Ja jednak uważam, że trzeba
iść naprzód... — Z kim? — spytał ar-
tylerzysta, wskazując na ciała zabitych.
Żołnierze przestali zakładać konie i pi-
łnie słuchali. — Z nimi — odparł Komen-
dant, wskazując na żywych. — Ja jed-
nak idę naprzód... — dodał i ruszył ku
nieprzejaskającej strzałce pancerce. Nie
usłyszeliśmy dziesięciu kroków, jak zachu-
cało za nami, działał jak pilka wyskoczy-
ło naprzód, dało strzał z odległości pa-
ruset metrów i w jednej chwili wysa-
dziło pancerkę w powietrze. — Tak
trzeba było zrobić odrazu... — powie-
dzał Komendant z uśmiechem. Komen-
dant baterji i żołnierze dostali odzna-
czenie“.

Nie wiem, czy tak było dokładnie,
czy nie, powtarzam cudze wyrazy, ale
gdy to opowiadałem powtórzyłem Mar-
szalkowi, ten przyznał, że było coś w
tym rodzaju.

Nie lubił, gdy takie rzeczy o Nim
opowiadano, dlatego trudno było je
sprawdzić, ale legenda o Marszałku
jest takich opowieści pełna.

Marszałek był ze wszystkich zna-
nych mi historycznych postaci najbar-
ziej wszechstronnym człowiekiem.
Miał subtelny i wyrobiony smak ar-
tystyczny, był wybitnym pisarzem, wspa-
niałym w razie potrzeby mówcą. Pa-
mietam Jego parogodzinną mowę na
zejeździe P. P. S. w Lwowie w 1906
roku, gdzie znaczna większość dele-
gatów zamierzała wykreślić z programu
partji niepodległość Polski.

Mowa ta, to był wulkan myśli i u-
czuć, którego ława porwała nawet prze-
ciwników, tak, że narażenie cofnęli się i
darowali życie... niepodległości.

Co się zaś tyczy przezorności i
przenikliwości politycznej Marszałka, to
nie potrzebuję dowodów przytaczać,
gdyż wszyscy je znamy i politycy nasi
długo z niej będą korzystać...

Przytoczę jednak mały przykład,
który oświeci, jakimi drogami cho-
dził nieraz ta śmiała i niezwykła myśl
polityczna.

Było to w lutym 1914 roku na Bu-
miszlu w Paryżu. Wracaliśmy, o ile so-
bie przypominam, ze słynnego odczytu
Marszałka w Societe Geographique.
Zgadło się o możliwości bliskiej
wojny.

Wielki strateg

— Dla nas idealnem rozwiązaniem
byłoby, gdyby Niemcy pobili Rosję, a
Francja pobila Niemców — powiedział
wtedy. Myśl wydała się narażać dowó-
czym paradoksem, a jednak utkwiła mi
ona w pamięci i następnie śledząc za
polityką Komendanta, wciąż wyczuwa-
łem ją w podłożu Jego planów. Ona to
kazała Mu szczerze, pomimo austrja-
ckich szykan, popierać państwa central-
ne w ich walce z Rosją, ona to kazała
Mu wbrew rozkazom odprowadzić le-
giony z pod Krzywopłotów do Krako-
wa w obawie, że przerzucone na Mora-
wy, mogą być łatwo wysłane stamtąd
do Włoch, albo na front francuski, ona
wreszcie po pobiciu Rosji i upadku ca-
ratu kazała Mu odmówić przysięgi
Niemcom. Na parę dni przed wywiezie-
niem do Magdeburga wydał rozkazy
oficerom oraz bliższym współpracowni-
kom, że mają zwrócić się teraz prze-
ciw Austriakom i Niemcom. Jego już
nie było wśród nas, ale na Jego rozkaz
w całym kraju tworzyła się sieć bojo-
wych organizacji do walki z okupan-
tami... Rozkazywał nam Jego cień, jak
będzie rozkazywał przez wieki...

Ale wierna i posłuszna Mu była
spoczątku Jego mała cząstka wielomil-
jonowego narodu.

Gorzkie rozczarowanie

— Bezdolne rodaków w pierwszych
latach wojny był dla mnie pierwszym
najtragiczniejszym rozczarowaniem —
powtarzał nieraz.

Aby cały naród do pracy i walki
pociągnąć, aby scementować go potrze-
ba i zrozumieniem wolności, musiał Mar-
szalek Piłsudski dużo w sobie i w in-
nych przemóc, przecierpieć, przedumać,
musiał złożyć na ofiarę nieraz swoją
dumę i kazać składać ją swoim najbliż-
szym, a był już wtedy przecież Naczel-
nikiem państwa, a mógł być samowład-
nym dyktatorem.

Nie będziemy podawali ręki szubra-
wcom, zaprzaniom, karierowiczom —
burzyli się nieraz najwzięjsi Mu lu-
dzie. — A więc z wami tylko będę bu-
dował Polskę? Dużo was jest? — pytał
wtedy surowo i groźnie marszczył
brwi.

— Wciąż muszę hamować to pra-
wo, to lewice. Wstrętna i nużąca
rzecz. A my potrzebujemy za wszelką
cenę wewnętrznego spokoju — skar-
żył się już w pierwszych miesiącach
rządów.

I przestał się uśmiechać

Zabójstwo Narutowicza uderzyło w
Niego jak grom. Cierpiał podwójnie:
zamordowano nikczemnie i podstępnie
Jego przyjaciela, którego gołębia do-
broć, prawicę i szlachetność znał do-
skonałe, zamordowano okrutnie pierw-
szego z wyborów prezydenta Rzeczypos-
politej. Przybłądł odrazu nazawcze Je-
go młodzieńczy uśmiech. Ale dla oso-
bistych wrogów i ohydnych kałamnia-
torów odznaczał się niesłychaną wspa-
niałością. Gdyby ich nie bronili,
zostali by wielokroć zmiażdżeni. Nie po-
zwalał ścigać najbardziej nawet niego-
dnych oszczerców, o ile nie szkodzili
bezpośrednio interesom państwa. Do-
piero wtedy wznosił karzącą prawicę,
ale czynił to z bólem i wstrętem nie-
zmierzonym.

Pamiętam Jego pełne gorzkości po-
wiedzenie po maju 1926 roku: —
Zbrodniarze, zbrodniarze. Zmulił mnie.
Za ich nikczemność i grzechy, za ich
brudne matactwa zapłaciło życiem 400
nieвинnych żołnierzy...

Od maja uśmiech stał się jeszcze
rzadszy na Jego ustach... Komendant
nie lubił się wewnątrz, czynami wyrażał
zawzięty swoje przekonania. Aby jed-
nak wyjaśnić dlaczego w polityce swej
uniknął stanowczych rozstrzygnięć za-
gadnień społecznych, którym tyle uwagi
poświęcił w swej młodości i których
znaczenie doskonale rozumiał, przyto-
czę pewną rozmowę, jaką z Nim miałem,
kiedy już był Naczelnikiem Pań-
stwa.

Przyszedłem do Belwederu, nie pa-
mietam w styczniu, czy w lutym 1919
roku w jakiejś sprawie, związanej z or-
ganizowaniem Związku Strzeleckiego.
Przyjął mnie i rozmawiał z wielkiem o-
żywieniem może z godziną, wreszcie
rzekł:

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4-EJ)

Rada Ministrów przyjęła projekty nowych ustaw

WARSZAWA. We środę dnia 27
b. m. odbyło się pod przewodnictwem
pana premjera gen. dr. Felicjana Sła-
woj - Skłodowskiego posiedzenie Ra-
dy ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła projek-
ty ustaw, które wniesione będą na naj-
bliższą nadzwyczaj. sesję Sejmu. M.
in. uchwalono projekt ustawy noweli-
zującej niektóre postanowienia rozpo-
rządzenia Prezydenta Rzplitej z 1927
r. o granicach państwa, mający na
celu usunięcie niejasności w tekście i
trudności stosowania poszczególnych
przepisów rozporządzenia następnie

projekty ustaw w sprawie: 1) ratyfi-
kacji protokołu taryfowego polsko -
estońskiego z marca 1936 r. 2) ratyfi-
kacji podpisanego w marcu 1936 r.
układu dodatkowego do traktatu
handlowego pomiędzy Rzeczypospolitą
Polską a Unją Ekonomiczną Belgjsko
Luksemburską, 3) ratyfikacji proto-
kołu taryfowego polsko - norweskiego
z marca 1936 r., 4) ratyfikacji proto-
kołu dodatkowego z marca 1936 r. do
układu dodatkowego do konwencji
handlowej polsko - szwajcarskiej, 5)
ratyfikacji porozumienia celnego mię-
dzy Rzplita Polska a Związkiem So-

cialistycznych Republik Rad z marca
1936 r., 6) ratyfikacji konwencji tary-
fowej między Rzplita Polska a kró-
lestwem Holandji z kwietnia 1936 r.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła
projekt ustawy o upoważnieniu Prezy-
denta Rzplitej do wydawania dekre-
tów. Dotychczasowe uprawnienia Pre-
zydenta w zakresie pełnomocnictw o-
bejmujące sprawy gospodarcze i fi-
nansowe z wyłączeniem zmiany rozpo-
rządzenia Prezydenta Rzplitej o stabi-
lizacji złotego i nakładania nowych
obciążeń, projekt ten rozszerza na
sprawy związane z obroną państwa.

Pomnik Wojciecha Bogusławskiego

Wszystkie roboty przygotowawcze do wzniesienia pomnika twórcy Teatru Polskiego dłuta prof. Szczepkowskiego na placu Teatralnym, są już ukończone. Podstawa granitowa jest już wykonana na miejscu, pomnik za odlany, zmontowany i gotowy do ustawienia. Spowoduje jednak zapowiedzianego remontu frontowej części kompleksu gmachów teatralnych, ustawienie i odsłonięcie pomnika nastąpi dopiero po wykonaniu tych robót.

Prawdopodobnie odbędzie się to dopiero na jesieni, albowiem odnowienie gmachów teatralnych musi potrwać około 2-3 miesięcy, a dotąd nie jest jeszcze rozpoczęte. Odsłonięcie pomnika zbiegnie się prawdopodobnie z otwarciem nowego sezonu teatralnego.

Tajemniczy samolot

GDĄŃSK. W sobotę w nocy pilot dwupłatowca gdańskiego po zmyśleniu sygnałów świetlnych opuścił się z miast na lotnisko we Wrzeszczu na cmentarz w Saspiu.

Samolot upadł na drzewo, na którym zawisł. Lotnik wyszedł z wypadku lekko poszwankowany. Znamienne

jest, że mimo rozbicia aparatu, straż nie dopuszczała doń nikogo, zabraniając nawet z daleka fotografować go. Wydaje się, że samolot posiadał jakąś tajemniczą konstrukcję i był użyty do próbnych ćwiczeń wojskowych.

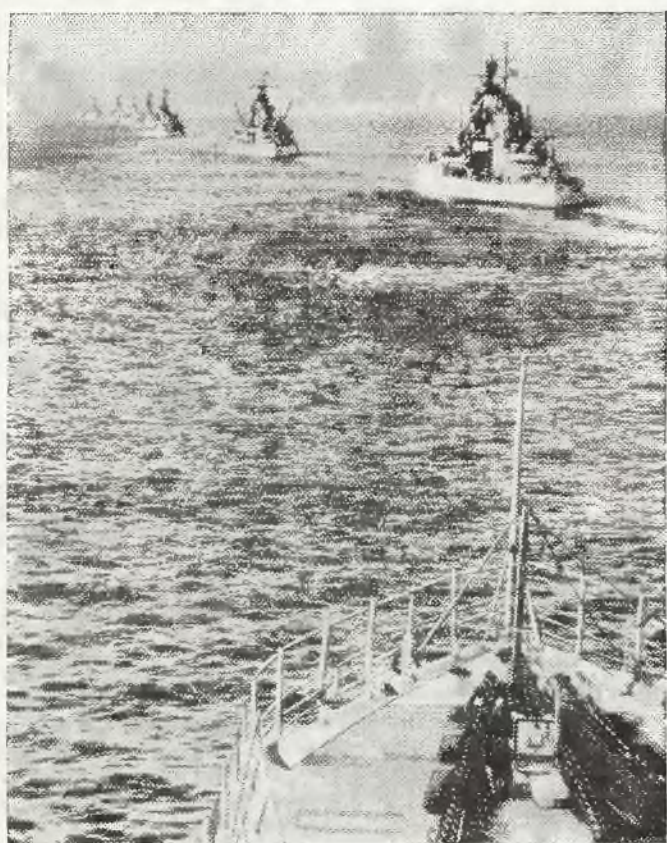
Morderca teścia

Na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się wczoraj sprawa Henryka Kochalskiego, małorolnego chłopca, oskarżonego o zamordowanie teścia. Kochalski miał retensję do teścia o posag. Otrzymał w posagu 3 morgi gruntu, a domagał się więcej, uważając, że to, co dostał nie wystarczy mu do wyżywienia z żoną. Pomimo częstych awantur teść nie ustępował, mając inne jeszcze dzieci do wyposa-

żenia. Pewnego dnia Kochalski napadł na teścia w stodole i zadał mu straszny cios drągami w głowę, a kiedy uderzony upadł, zbrodniarz bił go cepami tak długo, aż ciało zamordowanego zamieniło się w krwawą masę.

Sąd Okręgowy skazał mordercę na 10 lat więzienia. Skazany prosi w skardze apelacyjnej o złagodzenie wyroku.

Amerykańskie manewry floty



Zdjęcie ostatniej rewii floty Stanów Zjednoczonych, z której dwa okręty wojenne zostały w czasie manewrów portu

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz.Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go czerwca 1936 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zalegającym do tego dnia w opłacie.

RZECZY LUŻNE

ŻYCIE CODZIENNE ZA CZERWONYM KORDONEM

Jak rozkosznie układają się życie codzienne zwykłego śmiertelnika za czerwonym kordonem możemy sądzić z wysokości cen na rozmaite artykuły pierwszej potrzeby. Czerpiemy je z najbardziej miarodajnego źródła, które trudno posądzać o tendencyjność — z prasy sowieckiej. Właśnie od niedawna gazety sowieckie zaczęły drukować w ogłoszeniach ceny. Oto np. koszula męska kosztuje 60 rb., krawat od 28 rb., damska sukienka lniana od 46 do 160 rb., motek jedwabiu do wyszywania od 72 kop. do 4 rb. walizka ręczna 96 rb., torebka damska od 20 do 40 rb. płyta gramofonowa 8 rb., klisze fotograficzne rolka 1 rb. 30 kop.

W ogłoszeniu o sprzedaży obuwia wymieniona jest cena tylko na pantofle rowerowe od 20 — 22 rb. za parę. Kilogram mięsa 10 rb., kg. masta 25 — 30 rb., pudełko papierosów od 3 do 10 rb., obiad w restauracji 60 — 70 rb.

Plastyka tych cen będzie widoczna w całej pełni, gdy dodamy, że najwyższy zarobek wykonywawcy (faktycznego robotnika nie przekracza 300 rb. miesięcznie, a przy premjach stachanowskich dochodzi do 500 rb., najwyższa zaś pensja nauczyciela po wielu latach służby nie przekracza 450 rb.

W tych warunkach artykuły wymienione w ogłoszeniach pism sowieckich dostępne są tylko dla stosunkowo niewielkiej burżuazji sowieckiej, składającej się z wszelakiego rodzaju dygnitarzy partyjnych, wojskowych i niektórych speców, zwykły natomiast obywatel sowiecki skazany jest na odżywianie się w tk. zw. „fabrykach — jadłodajniach“, noszenie łachmanów i lokowanie się w norach, w które zamieszkały się mieszkańcy w Moskwie, Leningradzie i innych wielkich miastach rosyjskich wobec przełudnienia i głodu mieszkaniowego.

PRZEKŁADY SOWIECKIE

Filmy zagraniczne i książki pisarzy zagranicznych, a zwłaszcza romanse kryminalne i powieści awanturnicze, malujące życie i przygody w państwach „złotego kapitalizmu“ cieszą się wśród publiczności sowieckiej olbrzymim powodzeniem. Jest to zrozumiałe, obywateli „państwa budującego się socjalizmu“, pragną porównać ze swoją uduśnioną rzeczywistością. Aby jednak porównania te nie wywierały ujemnego wpływu, tłumacze sowieccy prz. prawicą je specjalnym sosem. Ktoś zdał sobie trud porównania powieści popularnego pisarza P. C. Wodehouse'a p. t. „Palmowa wyspa“ z przekładem sowieckim. Wynik oszałamiający. Oto kilka cytat:

W oryginalu:

Sir John wypisał czek.

W przekładzie:

Błyskawicę diabelnym wzrokiem sir John wypisał czek, który starczyłby, aby głodna rodzina miała dobre utrzymanie w ciągu całego roku.

W oryginalu:

Tonąc w podszkach, chora poddała rękę spowiednikowi i wyszeptowała: „Ojcie duchowny, jakże się cieszę, że przychodzisz!“

W przekładzie:

Chora, wzięc się z boleści egzaltowanym ruchem podniosła się na łóżku na spotkanie księdza, kołyszającego swój obrzydliwy tłusty brzuch i wyszeptując: „proszę się nie niepokoić, moje pieniądze, zgodnie z twoją życzeniem ojeze duchowny, przeznaczyłam na klasztor...“

I tak w tym guście cały przekład. Po wyczerpaniu „Literaturnoj Gazyety“, która wydała fikcyjny numer poświęcony literaturze polskiej, właściwie niema się czemu dziwić. Jest to zjawisko normalne.

SMUTNY FINAŁ KARIERY MIN. THOMASA

Bolszewicy używają określenia: „rozłożył się“. Stosowane ono jest do tych funkcjonariuszy partyjnych, którzy pod wpływem otoczenia, lub warunków zewnętrznych tracą odporność na wszelkiego rodzaju pokusy życiowe, zapominając o ideałach i moralności partyjnej. Zdarza się to przeważnie z dygnitarzami sowieckimi t.

zw. „wydźwięceni“, którzy od dłuższego czasu przebywają na oficjalnych placówkach zagranicą. Aby zapobiec tej chorobie, która miała przed paru laty rozmiary epidemiczne (fala niewowzraszczeńców), bolszewicy stosują rozmaite środki ochronne: odwołują co pewien czas swych przedstawicieli, przenosząc ich z miejsca na miejsce, aby się nie zasiedzieli, każą spędzać urlopy w kraju i co najważniejsze, specjalne organa G.P.U. śledzą każdy krok w czasie pobytu poza granicami kraju.

Termin „rozłożył się“, najlepiej pasuje dla określenia sytuacji ministra kolonii Anglii Thomasa, który w wyniku śledztwa w sprawie głośnej afery ubezpieczeniowej poddał się dymisji.

B. min. Thomas byłby typowym „wydźwięceni“, gdyby był w Rosji. Swojej własnej pracy, energii, zdolnościom i ambicji do zrobienia kariery, zawdzięcza wszystko. Syn bardzo biednych rodziców, jako 9-letni chłopak, już zarabiał na swe utrzymanie. Nikt mu nie mógł wpoić zasad, ani kierować wychowaniem, gdyż warunki na to nie pozwalały. Przez długie lata Thomas szorował wagony i lokomotywy a pierwszym szczeblem jego kariery, było stanowisko maszynisty. Jako członek zw. kolejarzy, szybko wysunął się naprzód wykazując duże zdolności.

Do Izby Gmin wybrany został w

roku 1920, gdy już skronie dobrze przyprószyła siwizna. Po zwycięstwie labourystów, jako leader ruchu związkowego wszedł do gabinetu, obejmując stanowisko lorda strażnika pieczęci a następnie ministra dominjów. W rządzie obecnym piastował tekę ministra kolonii.

W miarę powodzenia życiowego i osiągnięcia najwyższego szczebla kariery pion moralny ministra osłabł. Nie posiadał on ani głębszej kultury dziedzicznej, pochładcę z gminu, ani chronił go pancierz zasad i wychowania wpojenego przez rodzinę. Chęć życia i użycia, namiętność gry hazardowej gdy zabrakło celów dla jego ambicji, będącej motorem kariery, zaczęły całkowicie pochłaniać Thomasa i wreszcie doszedł do tego, że ujawnił swemu synowi, zawodowemu agentowi giełdowemu, szczegóły budżetu w celach spekulacji.

Posiadzenia specjalnego trybunału, prowadzącego śledztwo miały przebieg dramatyczny. Z jednej strony 65-letni starzec, powtarzający za każdym zdaniem „God Almighty“ — „Bóg Wszechmocny“ zaklinał się na wszystkie świętości, że nie popełnił „jasnowidzenia“ u krewnych i znajomych ministra, którzy na kilka godzin przed ogłoszeniem budżetu zaspekulowali się na wysokie sumy przeciwko podwyżce cel na herbatę.

Przy okazji wyszło na jaw, co również nie świadczyło dodatnio o uczci-

W WIRZE STOLICY

PIĘKNE DNI

Jest trzy stopnie mrozu w lodówce, 22 stopnie ciepła w cieniu, 40 stopni upału na asfaltowym placu i 100 stopni gorąca w czajniku z wrzącą wodą. Wielbiciele najkłamliwszej z nauk, t.j. statystyk obliczyli, że warszawscy pożerają dziennie 200.000 porcji lodów, wypijają 75.000 litrów buzy sodowej, wyciekła z nich 40.000 kilo brudnego potu...

Fuchs ze swemi pingwinami robi majątek. Nie widać tyłu panów z papierosem w gębie, co szczeniaków lodami na patyku w ustach. Znałbyś twierdzić, że te lody są z wapna, ale kto by znawcom wierzył. 20 gr., smaczne i zimne — czegoż chcieć więcej? Chyba wielkiej porcji za 80 groszy.

PIM przepowiadał deszcze, wzrost zachmurzenia, burze, huragany, lodowce. Uczni zauważyli jednak z wrodzoną bystrością, że jest bardzo gorąco, więc teraz przepowiadają upały. Może jeszcze z dzień czy dwa będą mieli rację.

Brudasy tłoczą się nad Wisłą. Już kilku niezarów utonęło. Statki nie mogą chodzić, kajaki grzęzną na młynach, a tu ludzie się topią! Wyrażny upór. Gdyby w przeciągu dwu godzin można było napewniaka nauczyć sztuki robienia majątku — czyż nie poświęciłby każdy tych dwu godzin. Życie ważniejsze od majątku. Czemuż więc wciąż ludzie toną w gnojówkach, w strumykach, bałkach. Uparciuch, tłumoki, niema ich co żałować.

Moskale są prostakami, ale ich zwyczaj chodzenia latem w rubaszkach jest znakomity. Warszawiacy się krepują, likt marynarki nie odważa się zdjąć w kawiarni ani na ulicy. Co za niesprawiedliwość! Panie łąz wesolo, ledwo przykryte kawałkiem basty, a niedni panowie pocą się w grubych ubraniach. Poliejantom nie wolno wkładać letnich mundurów, bo wedle regulaminu lato jeszcze nie nadeszło.

Karol.

Wybory w Belgji



Ponieważ w Belgji niejawienie się do urny jest karane, widziano w czasie ostatnich wyborów chorych, odnoszonych do głosowania.

Skazanie lekarza

Z Warszawy piszą:

Przed Sądem Okręgowym toczył się wczoraj proces lekarza, dr. Juzue Juliana Gurfinkla, oskarżonego o spowodowanie śmierci pacjentki przez niedbalstwo. We wsi Chyliczki, pod Warszawą, Weronika Sobolewska dostała krwotoku po porodzie. Wzywano lekarza dr. Gurfinkla. Lekarz przybył i po powierzchownych oględzinach chorej, przystąpił do zabiegu, w warunkach, nie odpowiadających ele-

mentarnym wymogom higieny. Następnie dokonał zastrzyku i wyszedł. Wizyta trwała zaledwie 20 minut. Po odejściu lekarza krwotok nie ustał i zaniepokojona rodzina zwróciła się powtórnie do dr. Gurfinkla z wezwaniem, żeby przyjechał ratować chorą. Dr. Gurfinkel zlekceważył wezwanie — mówiąc, że wszystko samo przejdzie. Tymczasem chora czuła coraz gorzej. Powtórnie udano się do lekarza prosząc go usilnie o

ratunek, ale wszystkie próby nie odnosiły skutku. Dr. Gurfinkel oświadczył obojętnie, że „nie będzie trząść się na wozie“ i nie pojedzie. Chora wkrótce zmarła. Lekarza postawiono w stan oskarżenia.

Wydział lekarski Uniwersytetu J. P. zaopiniował, że lekarz winien był pozostać przy łóżu chorej przynajmniej godzinę, do czasu zupełnego ustania krwotoku i że obowiązkiem jego było pośpieszenie do pacjentki na wezwanie rodziny.

Po kilkugodzinnej rozprawie zapadł wyrok skazujący lekarza na 1 rok więzienia z darowaniem połowy kary na zasadzie amnestji i zawieszeniem pozostałej części na 3 lata.

Pamiętajcie, że zamiast „Słówka“ wychodzi stale „R U Ń“, najtańszy tygodnik dla młodzieży (cena numeru 5 gr.). Administracja: Mała Pohulanka 4, szkoła „Swit“, czynna codziennie prócz świąt od godz. 13 ej do 15 ej.

Zimny piorun

We wsi Rudki uderzył zimny grom w kasztań, stojący w odległości zaledwie 2 metrów od domu mieszkalnego rolnika Zygmunta Jurkiewicza. Wskutek silnego uderzenia doznał cały dom

poważnego wstrząsu, co pociągnęło za sobą uszkodzenie ścian i sufitów.

Wśród ludu panuje mniemanie, że zimny piorun jest zwiastunem pomyślności.

8-letni chłopiec zabójcą

Straszny wypadek wydarzył się w Strudzie koło Wołomina. Na podwórzu domu Gutgeształta wbiegł zły pies.

8-letni syn Gutgeształta chwycił duży kamień i rzucił w psa. Nie zauważył jednak, iż w pobliżu znajduje się jego 7-letnia siostrzyczka i kamień, zamiast w psa, ugodził w głowę dziewczynkę, która padła nieprzytomna, brocząc krwią.

Niezawłocznie wezwano miejskiego lekarza.

Wszelka jednak pomoc okazała się

już bezcelową...

Dziewczynka wkrótce zmarła.

Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie w okolicy.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych naszego
tredka od odstików
PROW. A. PAKA

Esquire.

LISTY Z WŁOCH

Ku czci Marszałka Piłsudskiego

RZYM. W maju

Podezas gdy rozentuzjazmowane tłumy włoskie co wieczór niemal urządały manifestacje na cześć Woźdza narodu, któremu zawiązującą one zaspokojenie głodu ziemi, głodu warztatów pracy, potrzeb wynikających z problemu szybkiego wzrastania ludności, skupisko polskie rozpamiętywało nienal w wigilję pierwszej rocznicy swą nieodżałowaną stratę poniesioną rok temu. Rozpamiętywanie to zgromadziło, ponad i poza tak zwanymi przekonaniem politycznymi, całą bez wyjątku kolonję polską w kościele polskim pod wezwaniem Św. Stanisława na nabożeństwo żałobne, celebrowanem przez J. E. Biskupa Ignacego Dubowskiego w dniu 12 maja i dn. 14 b.m. w wielkiej sali Instytutu Św. Stanisława na akademii, urządzoną staraniem miejscowego Towarzystwa Kulturalnego Polskiego im. Adama Mickiewicza. Rzadko kiedy widzieliśmy salę tak wypełnioną, jak w owo popołudnie, gdy biust Marszałka uświetniony lauromi na tie czerwono - białej dekoracji sali przerzniętej smugami czarnego woalu na znak żałoby skupiał oczy i serca obecnych.

Zagajono akademję odczytaniem skryptu ambasadora Wysockiego, który złożony chorobą musiał zrezygnować z osobistego udziału; następnym red. Feliks Chrzanowski odczytał pierwszą część ustępów skrupulatnie wybranych z pism i rozkazów, oraz przemówień Marszałka. Zasadniczą częścią akademii było przemówienie ks. prabłata Walerjana Meysztowicza, w którym ujął on syntetycznie i uczuciowo postać i dzieło Pana Marszałka wskazując na ten testament moralny ukończenia Ojczyzny, jaki życie nieugiętego bojownika o wolność Polski stanowi dla nas i dla przyszłych pokoleń. Ponownie kolega Chrzanowski odczytał drugą część wyjątków i wreszcie prezes instytucji organizującej zamknął akademję wzywając rodaków do pamiętania, iż najgodniejszym sposobem uczczenia pamięci Marszałka, jest w miarę własnych możliwości dokładanie choćby małej cegiełki do wielkiej budowy potęgi naszego państwa zapoczątkowanej i tak świetnie doprowadzonej do wielkiego poziomu przez Tego, kogośmy rok temu stracili.

Utrzymane na wysokim nastrojowym poziomie przemówienia, staranny wybór ustępów z dzieł Marszałka, dekoracja sali, jednym słowem całość złożona z poszczególnych elementów, nacechowanych dostojestwem chwili i umiarem dała oczekiwany rezultat. Skupisko polskie w Rzymie znalazło się duchem i na emmentaryzm na Rosie i u wrót krypty Św. Leonarda w katedrze Wawelskiej, zdjęte jedną troską, aby ta Polska wymarzona w dniach niewoli i wywalczona poświęceniem legionów i straceńców, o rzuciła na stos młodociane życie pod rozkazami Marszałka, była taką, jaką widział ją i chciał ją widzieć On w lochach cytadeli warszawskiej, w okopach strzeleckich czasu wielkiej wojny, w chwilach zmagania się z warcholstwem w zaciszu Belwederu...

Za kilka miesięcy skupisko rzymskie wmurowie w sali, w której odbyła się akademja, na wieczną rzecz pamiętkę pośród wizerunków królów i dostojników Kościoła począwszy od kard. Hozjusza marmurowy biust Marszałka, dzieło któregoś z młodych rzeźbiarzy, zamieszkałych w Rzymie. Rozpisano bowiem konkurs na popiersie z terminem 15 października, a praca nagrodzona na konkursie zostanie wykonana w marmurze aby upamiętnić hołd skupiska polskiego w Rzymie złożony Pierwszemu Marszałkowi naszej wolnej Ojczyzny.

Leonard Kociński.



Zamieszany w najrozmaitsze afery polityczne, rzekomy pułk. Łopeć, który go rolę w dostawach broni i amunicji dla Abisynji zajmował się parlament angielski.

Miejmy odwagę

Wielkie wojny stwarzają doktryny, na których zaprawiają się przyszłe pokolenia — by pod kierownictwem doświadczonych wodzów, uswajać sobie sztukę zwyciężania.

Doktryny te muszą być giętkie, ciągle aktualne, oparte zarówno na doświadczeniach, jak i na przewidywaniach, ściśle związane z rozwojem techniki współczesnej, postępy której stale wprowadzają rewolucyjny zamęt w najwięcej ustabilizowane pojęcia walki.

A jednak ludzie są często zazdrośni o nabyte w trudach i poświęceniu doświadczenia wojenne, uważają się za kapłanów wiedzy tajemnej, która im została objawiona w obliczu życia i śmierci i za wszelką cenę starają się doświadczenia ostatniej wojny w stanie beznamiętnym zaszczerpić następującym pokoleniom. Ci ludzie przypominają się do wojen, które były, a które przez analogię znalazły swój tragizm w historii, np. w porażkach marszałków pruskich i austriackich w kampanii napoleońskiej, lub moskiewskich w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Ludzie ci nie zdają sobie sprawy, że przeciwstawiają szczytnym interesom obrony Państwa, kastowe interesy poszczególnych broni.

Piękny i pouczający przykład zrozumienia współczesnych wymagań wojennych dają nam w ostatniej kampanii Włochy, które będą oddalone o 4000 km. od swej bazy zaopatrzenia, w niezwykle trudnych warunkach terenowych i klimatycznych, przy wrogim pomruku najpotężniejszej floty świata i przy zastosowaniu sankcji gospodarczych przez 40 blisko narodów, dzięki szeroko zastosowanej motoryzacji, a zwłaszcza wszechstronnie wykorzystanemu lotnictwu, które zdobywa palmę pierwszeństwa wśród broni głównych, kończą zwycięską kampanię abisyńską.

Nie wdając się w moral prowalzonej wojny, należałoby z tej kampanii wyciągnąć daleko idące wnioski, zwłaszcza dotyczące rewolucyjnych działań lotnictwa. Lotnictwo włoskie rozpoczyna swój spontaniczny rozwój już od samego zarania ery faszystowskiej. Powołane do życia przez dynamiczną wolę swego wodza, który sam jest pilotem, i którego dwaj synowie oraz zięć walczyli w szeregach eskadry „La disperata” w charakterze zwykłych linjowych oficerów, ukształtowane i wychowane na pomiennej teorii generała Douhet’a, która głosi, że żadne państwo nie może wygrać wojny, o ile przedtem nie uzyska przewagi w powietrzu i zaprawiane do wielkich czynów przez fanatyka lotnictwa marszałka Balbo, lotnictwo włoskie zdaje całkowicie swój egzamin, jako zasadnicza broń o kolosalnej sile, celów i przeznaczeń.

W początku wojny dowództwo włoskie nie miało jeszcze zdecydowanych poglądów co do wykorzystania lotnictwa. Działania te są raczej zbliżone do działań z czasów wielkiej wojny — są niezdeterminowane. Pierwsze posunięcia Włochów na froncie abisyńskim dają im dużo rozczarowań. Bezprzykładne męstwo i fanatyzm abisyńczyków, oraz sprzymierzona z nimi przyroda przeciwstawiają się dość skutecznie nowoczesnej wyposażonej armji włoskiej. Front zaczyna się stabilizować, a walka przybiera cechy francuskiej kampanji marokańskiej, która kosztowała Francję 25 lat wojny i 25 miliardów franków. Mussolini zda je sobie sprawę, że każdy dzień zwłoki, to widmo klęski. Musi działać zdecydowanie. Wyznacza nowego dowódcę, marszałka Badoglio, który sam jest pilotem i wyznawcą nowej doktryny lotniczej, oraz posyła całe rozporządzone lotnictwo na front abisyński. Sytuacja się zmienia kardynalnie. Lotnictwo wygrywa wojnę. Według określeń prasy francuskiej, lotnictwo zdobyło teren, wojska lądu we go zajęły.

Przez cały czas wojny wydawane były specjalne komunikaty lotnicze, z których można sądzić, o rozpiętości zadań, stawianych lotnictwu. A więc pierwszej mierze wprowadzenie dezorganizacji w przygotowaniu rezerw, oraz uniemożliwienie zawczasu oddziałów zmierzających do walki. Z komunikatów tych można twierdzić, że lotnictwo włoskie już z odległości paraset kilometrów wiązało się w walce z maszerującymi kolumnami nieprzyjacielskimi, prowadząc typową walkę opóźniającą. Działania te nosiły charakter wybitnie zaczepny, oraz samodzielny. Podezas gdy jedne samoloty niepokoiły nieprzyjaciela z wysokiego pułapu obrzucając go bombami, inne lotem koszącym, atakowały już dezorganizowanego wroga, siejąc kompletną panikę i niosząc mu niejednokrotnie ogień karabinów francuskich. Wobec tego, dochodziło wreszcie do walki posiadającej minimalną war-

tość bojową. Podobny charakter nosiły również akcje posęigowe lotnictwa, nie dające nieprzyjacielowi możliwości ucieczki, a za teren i zorganizowanie się w obronę.

Rewelacyjnym było również wykorzystanie lotnictwa, podczas pory deszczowej, gdy rozmiękłe drogi uniemożliwiały ruch transportów. Lotnictwo bombardującym powierzoną została sprawa aprowizacji, z której wywija się ono nie gorzej od kolumn transportowych, zrzucając nawet żywe sztuki bytła na spadochronach. Działania wojenne dzięki udziałowi lotnictwa nawet w tak niekorzystnym czasie, jak okresy deszczu nie ulegały zwłocze.

Wyższe dowództwo bierze osobiste czynny udział zarówno w samej akcji lotniczej, jak i w bezpośrednim wykorzystaniu sprzętu. Świadczy o tem następujący urywek z komunikatów lotniczych, cytowany dosłownie: Generał Graziani dokonał osobiście wywiadu w pasie swego szerokiego odcięcia na pokładzie trójmotorowca, pilotowanego przez gen. Ranza.

Wszystko to razem zadecydowało o zwycięstwie Włochów, gdzie w wielkiej mierze lotnictwo święci swój tryumf, w dosadny sposób potwierdzając doktrynę, że żadne państwo nie będzie mogło wygrać wojnę, nie mając nad przeciwnikiem przewagi w powietrzu.

Doktryna ta została również przyjęta przez naszych sąsiadów wschodu i zachodu, gdyż zarówno Rosja, jak i Niemcy prześcigają się wzajemnie w zbrojeniach lotniczych. Tam lotnictwo nie walczy również o swe prawa, jest propagowane wolą twórczą mężów stanu i z metodyczną ścisłością wprowadzane w mechanizm obrony państwa.

I tutaj, jak zwykle, stajemy oko w oko z zagadnieniami, które są nam najbliższe, to jest ze stanem lotnictwa w Polsce. U nas lotnictwo musi wywalczyć sobie prawa. Z jednej strony musi propagować masę, z drugiej strony

KĄPIEL
MYDŁEM



Polsko-brytyjski układ morski Rokowania wstępne w Londynie

LONDYN. Do Londynu przybył Komandor Eug. Solski, który jako rzeczoznawca polsk. marynarki wojennej weźmie udział we wstępnych rozmowach informacyjnych z admirałką brytyjską na temat proponowanego przez W. Brytanię polsko - brytyjskiego układu morskiego.

Oficjalnie wstępne rozmowy informacyjne rozpoczną się w dniu jutrzejszym, gdy odbędzie się pierwsze plenarne posiedzenie delegatów obu stron. Ze strony polskiej w rozmowach tych weźmie udział ambasador Raczyński komandor Solski i sekretarz ambasady Baliński w charakterze sekretarza delegacji polskiej.

Ze strony brytyjskiej rozmowy prowadzić będą zastępca podsekretarza stanu Foreign Office i główny rzeczoznawca brytyjski w rokowaniach morskich Oraigie oraz kpt. Phillips i komandor Bell z admirałki brytyjskiej. Rozmowom, które się od-

będą w Foreign Office, przewodniczyć będzie p. Craigie.

Przypuszczalnie po tem pierwszym posiedzeniu plenarnem odbędzie się szereg wyjaśniających rozmów technicznych pomiędzy rzeczoznawcami, potem zaś zamierzone jest odbycie znowu posiedzenia plenarnego.

Przedmiotem obrad tych będzie wyjaśnienie szczegółów proponowanego przez W. Brytanię układu dwustronnego pomiędzy W. Brytanią i Polską na wzór podobnych układów, będących w stanie negocjacji pomiędzy W. Brytanią a Rosją Sowiecką, a W. Brytanią i Niemcami. Wszystkie te układy stanowią mają uzupełnienie traktatu morskiego, zawartego w Londynie w marcu r. b. pomiędzy W. Brytanią, St. Zjednoczonemi i Francją, ustalającą cego jakościowe ograniczenia poszczególnych kategorii i typów jednostek morskich i ustanawiającego wzajemną wymianę programów budowy na morzu.

10 tysięcy masek gazowych dla armji ofiarowują pracownicy fabryki „Sanok”

WARSZAWA. Dnia 20 b. m. pracownicy fabryki „Sanok” polskiej spółki dla przemysłu gumowego w Sanoku,

wytwarzającej m. in. części gumowe do masek przeciwgazowych, powzięli następującą decyzję:

„Na wiadomość o ofiarowaniu przez dyrekcję firmy 10 tysięcy kompletów wszystkich części gumowych do masek przeciwgazowych na fundusz obrony narodowej, pracownicy i pracownice fizyczni i umysłowi firmy „Sanok”, polska spółka dla przemysłu gumowego sp. akc. w Sanoku, powzięli dn. 20 maja 1936 r. samoradnie następującą uchwałę: Solidaryzując się w zupełności ze stanowiskiem dyrekcji firmy postanawiamy, że nikt z nas nie może uchylić się od ofiar, gdzie chodzi o wzmocnienie obronności naszego państwa, zwłaszcza, że wielu z nas walczyło w legionach i wojsku polskim o wolność Ojczyzny, a dziś w dalszym ciągu pracuje nad umocnieniem jej bytu w szeregu związków, jak: Strzelecim, rezerwistów i innych, dlatego przyczyniamy się chętnie w miarę sił naszych i możliwości do daru dyrekcji, ofiarując jako nasz udział w ogólnym darze firmy — bezpłatną pracę w ilości 2 godzin tygodniowo ponad normę w okresie od 30 maja r. b. począwszy do końca bieżącego roku”.

Stajemy wobec nowego faktu, świadczącego wymownie o solidarności naszych wytwórni i zatrudnionych w nich pracowników tam, gdzie chodzi o zagadnienie dobrobytu Polski. Z bractwa wytwórni „Sanok” ofiarowującej materiał, łączy się rzęsa wszystkich umysłowych i fizycznych pracowników tej fabryki, ofiarowujących niezbędną ilość godzin ponadliczbowych pracy. W rezultacie armia nasza otrzymuje 10 tysięcy kompletów wszystkich części gumowych do masek przeciwgazowych — 10 tysięcy masek zadarmo.

Król Edward VIII uda się w lipcu do Francji

LONDYN. Będąc jeszcze księciem Walji, obecny król Edward 8-ny obiecał rządowi kanadyjskiemu, że dokona odsłonięcia pomnika żołnierzy kanadyjskich, poległych w czasie wojny światowej na ziemi francuskiej.

Pomnik ten wzniesiony zostaje w Vimy. Król Edward nie cofną obietnicy i postanowił osobiście w dniu 26 lipca dokonać odsłonięcia pomnika. Będzie to pierwsza od wielu lat wizyta monarchy brytyjskiego zagranicą. Król prawdopodobnie uda się do Francji samolotem i pobyt jego będzie bardzo krótki. Zapewne król powróci jeszcze tego samego dnia, wobec czego nie zajdzie potrzeba ustanawiania komisji królewskiej, przewidzianej dla zastępstwa króla w razie jego nieobecności w kraju.

Na pomniku w Vimy wyrytych jest 12 tysięcy nazwisk żołnierzy kanadyjskich, poległych we Francji. Pomnik staje w Vimy na pamiętkę zdobycia przez wojska kanadyjskie tej miejscowości dnia 12 kwietnia 1917 r.

Na uroczystości odsłonięcia pomnika z Kanady przybywa pielgrzymka 6 tys. osób z premierem kanadyjskim Mackenzie Kingiem na czele. W odsłonięciu pomnika weźmie również udział prezydent Lebrun.

—:—:—

Zniszczeniaokoła kościoła Pana Jezusa na Antokolu

Teren cmentarza przy kościele strasznego spustoszenia. Niemilosierny topór i rydel gospodar-ki miejskiej nie uszanowały ani starych, odwiecznych lip na tym cmentarzu, ani ziemi i mogił doo-

skiej Wilji. Wzięto ją z cmentarza poprostu, gdyż była najbliżej. Brzegi Wilji są obecnie w stanie regulacji. Ujmuję się je w wymierzone i wykreślone przez techników równie linie, usypując nasypy, powyżej zabudowań nad-

ta, że kościół p. Jezusa na Antokolu założył w 1693 roku Jan Kazimierz Sapieha, w dwa lata po wybudowaniu przez siebie wspaniałego pałacu i parku, który się znajduje w pobliżu i wraz z kościołem stanowi pewną całość. Wy-



koła kościoła.

Całość zacisznego zabytkowego zakątka przyrównano do koszarowego, wszystko „niwelującego” stylu techników miejskich.

Kilkanaście parusetletnich lip i klonów wycięto i pnie wykarczowano; poziom cmentarza obniżono prawie o 1 metr, odsłaniając podstawę kościoła przy fundamentach, skąd wyglądają obnażone cegły.

Powodem do tego niezrozumiałego i oburzającego faktu był poprostu brak ziemi przy usypywaniu i regulowaniu wybrzeża pobl-

brzeżnych, tak, że wyglądają tylko dachy. Domorośli urbanisci gospodarzą sobie z rozmachem amerykańskim i z kulturą cawenarłów. Jak slychać na tych wybrzeżach ma być zasadzony w przyszłości „bulwarzik”, taki sam jak w Samanie nad Wołgą. Bo innych koncepcji, własnych przedwzrostem — brak narazie.

Przy rozkoprywaniu cmentarza natrafiono na mnóstwo szkieletów, które się nie zaopiekował, a kości wraz z ziemią wywieziono nieraz nad Wilję, lub porzucił na obrzebie muru cmentarnego. Należałoby się przypomnieć tu-

cięte drzewa pochodziły właśnie z tego okresu. Przed kościołem stała figura św. Jana Nepomucena na kolumnie.

Raz przez burzę obalona, potem drugi raz usunięta przez moskali, po kasacie klasztoru po powstaniu 1863 r. Cokół od tej figury do ostatniej chwili jednak istniał. Obecnie i ten cokół obalono, jako resztkę dawnej pamiętki.

Stosunek byłych władz zaborczych, niszczących planowo naszą religię, obyczaje i tradycje, przywykliśmy już nazywać barbarzyńskim lub świętokradzkim.

Trudno doprawdy też inaczej zrozumieć to, co się dziś dzieje na Antokolu. Wydaje się wprost, że jest jakaś psychoza u ludzi mających dotyk do spraw regulacji terenów miejskich. A tam, gdzie tylko roboty te zbliżają się do zabytków — jakiś podszept zlego ducha nakazuje niszczyć je, tak, aby ze wspomnień przeszłości nie pozostało nic. Właśnie z tych rzeczy co tchną swym urokiem nie dającym się ująć w rzeczowe określenia i materialną ocenę. Trudno bowiem dzisiaj cmentarną ziemię szanować tylko dlatego, że była poświęcona, a lipy sadził Sapieha. Wszędzie kroczy jakaś kurbatura dzisiejszości, pozostawiając po sobie apokaliptyczną „obrzydlivość spustoszenia”.

Jotha.

Naczelnictwo Zw. Harcerstwa Polskiego

WARSZAWA. Na Walnym Zjeździe Związku Harcerstwa Polskiego we Lwowie nowoobrana naczelna Rada Harcerska wyłoniła ze swego grona naczelnictwo związku Harcerstwa Polskiego w następującym składzie: Michał Grażyński — przewodniczący Z. H. P., ks. dr. Jan Mañersberger i Marjan Wierzbiański — wiceprzewodniczący, magister Józef Sosnowski — sekretarz generalny, Jadwiga Wier-

biańska — naczelniczka harcerek, Antoni Olbromski — naczelnik harcerzy, T. Strzembosz — skarbnik, dr. Karolina Lublinerówna — kierownik działu zarządków okręgów i kół przyjaciół harcerstwa, W. Martynowiczówna i K. Kierzkowski — członkowie. Nadto naczelnym kapłanem pozostał ks. Marjan Łuzar oraz jako delegat ministrowa W. R. i O. P. wchodzi p. Marja Wocławowska

Wizyta ministra Józefa Becka w stolicy królestwa Jugosławii

Przyjazd do Belgradu

BIAŁOGROD. Na granicy węgiersko-jugosłowiańskiej p. min. Becka powitał poseł R. P. w Białogrodzie Dębicki oraz dr. Miśkiewicz, radca jugosłowiańskiego ministerstwa spraw zagranicznych, przydzielony do osoby p. min. Becka podczas pobytu jego w Jugosławii.

Pociąg min. Becka zatrzymał się o godz. 7-ej rano na stacji podmiejskiej Zemun pod Białogrodem, przez dwie godziny.

Przybycie na dworzec w stolicy nastąpiło o godz. 9-ej rano, gdzie p. ministra spotykali: premier Stojadinowicz w otoczeniu wyższych urzędników ministerstwa spraw zagranicznych, członkowie poselstwa R. P., delegacja Ligi pol-

ska - jugosłowiańskiej oraz liczni przedstawiście kolonii polskiej. W chwili, gdy pociąg zatrzymał się na dworcu, orkiestra wojskowa odegrała polski hymn narodowy, poczem p. minister po wyjściu z wagonu przywitał się z oczekującymi na peronie osobami i dokonał przeglądu kompanii honorowej Sokoła jugosłowiańskiego. Pani Stojadinowicz wręczyła pani Beckowej wianuszek róż. Niezłownie po przyjeździe min. Beck udał się do pałacu królewskiego, gdzie wpisał się do księgi audjencjonalnej.

Pierwsza konferencja z premierem Stojadinowiczem wyznaczona została na godz. 11-tą.

Oświadczenie min. Becka

BIAŁOGROD. Podczas postoju na stacji w Zemunie p. min. Beck przyjął przedstawicieli prasy jugosłowiańskiej, którym złożył następujące oświadczenie: „Odgłos wywołany moją wizytą w Białogrodzie na łamach prasy polskiej,

stanowi najlepszy dowód gorących uczuć, z jakimi przybywam do stołicy Jugosławii. Stwierdzam z najwyższym zadowoleniem, iż cała prasa polska wyraża radość spowodowaną nawiązaniem osobistego kontaktu, które nastąpi w Białogrodzie”.

Audjencja u ks. Pawła

BIAŁOGROD. Wczoraj o godz. 12,30 ksiądz regent przyjął na audjencji p. ministra Becka, któremu wręczył wielki krzyż jugosłowiańskiego odru Orła Białego. Jednocześnie księżna Olga przyjęła na audjencji p. Beckową. Po posłuchaniach ks. regent i księżna Olga wydali na cześć p. ministra Becka i małżonki śniadanie, na którym byli obecni premier Stojadinowicz, minister komunikacji Spano, poseł R. P. w Białogrodzie Dębicki z małżonką, poseł jugosłowiański w Warszawie Grigsono, wiceminister spraw zagranicznych Martinatz, dyrektor gabinetu p. min. Becka

Łubieński, sekretarz osobisty p. ministra Siedlecki, a także attaché wojskowy w Białogrodzie mjr. Grudzien oraz członkowie domu wojskowego i cywilnego króla Piotra 2-go.

O godz. 17-ej królowa wdowa Maria przyjęła na audjencji p. min. Becka z małżonką.

O godz. 19-ej rozpoczęła się druga konferencja p. min. Becka z premierem Stojadinowiczem.

O godz. 20-ej p. premier Stojadinowicz wydał obiad na cześć p. min. Becka w klubie oficerów gwardji, poczem odbył się raut.

Raut na cześć min. Becka

O godz. 21-ej premier Stojadinowicz wydał na cześć min. Becka obiad galowy w klubie oficerów armji królewskiej. Na obiad przybyli członkowie rządu jugosłowiańskiego, poseł R. P. Dębicki, korpus dyplomatyczny, wyżsi funkcjonariusze min. spraw zagr., członkowie poselstwa polskiego, prezes Ligi Polsko - Jugosłowiańskiej, burmistrz Białogrodu oraz liczne osobistości wojskowe.

Po obiedzie nastąpiło przyjęcie, w którym wzięli udział przedstawiciele ludności Białogrodu, członkowie Ligi Polsko - Jugosłowiańskiej, oficerowie gwardji królewskiej, dziennikarze jugosłowiańscy i polscy, wybitniejsi senatorowie i deputowani, wyżsi urzędnicy, min. spraw zagranicznych.

Przemówienie premiera Stojadinowicza

Podczas bankietu premier Stojadinowicz wygłosił w języku serbskim następujące przemówienie:

Jestem szczęśliwy, że przypaść mi zaszczyt powitać w stołicy Jugosławii w osobie Waszej Ekscelencji wybitnego kierownika polityki zagranicznej Rzeczypospolitej Polskiej.

Imię Polski i Jej przeszłość, jej wspaniałe wysiłki na rzecz wyzwolenia i zjednoczenia i Jej ożywiona działalność na terenie międzynarodowym po wojnie światowej, podobnie jak imponująca osobistość Jej nieśmiertelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego, są

dobrze znane narodowi jugosłowiańskiemu. Witając w osobie Waszej Ekscelencji wybitnego i cenionego przedstawiciela tego wielkiego i pięknego kraju słowiańskiego, wyrażam radość i zadowolenie całego narodu jugosłowiańskiego.

Istotnie pomimo odległości, która je dzieli, kraje nasze związane są różniami i licznymi więzami zarówno w przeszłości, jak i obecnie.

W przeszłości Wasze wysiłki na rzecz utrzymania narodowego istnienia, podobnie jak Wasze walki częstokroć tragiczne, lecz zawsze wzmożone i heroiczne, posiadają wiele podobieństw z wysiłkami i walkami narodu jugosłowiańskiego.

Leżąc więzów, które łączą nasze oba kraje, nie należy szukać jedynie w przeszłości. Istnieją one i to może nawet w większym stopniu obecnie. Nasze oba kraje, zbliżone do siebie pod względem pochodzenia, znajdują się obecnie w obliczu identycznych celów. Znajdujemy się, zarówno my, jak i wy, w obliczu powszechnych i skomplikowanych zagadnień, wymagających rozwiązania, które to zagadnienia wynikają z samej sytuacji geograficznej naszych krajów.

I wy, i my musimy wykreślić poza stadości przeszłości i nadrobić to, cośmy stracili, celem zbudowania dla naszych przyszłych pokoleń lepszej i bardziej pewnej przyszłości. Zdając sobie sprawę z bezcennej zapłaty, dzięki której zdobyliśmy to miejsce pod słoń-

cem, które dziś znajdujemy, jako niezawisłe państwo, nie możemy i nie chcemy uchybić historycznym zadaniom, które zostały nam powierzone i pozwolić, aby inni decydowali o naszym losie bez nas i bez naszego udziału i na równej stopie. Pod tym względem Królestwo Jugosławii podziela te same poglądy, co Rzeczpospolita Polska.

Wszystkie te pokrewieństwa, o których dopiero co powiedziałem, stanowią pewną gwarancję, że nasze oba kraje w przyszłości, podobnie jak dotychczas, ilekroć nadarzy się okazja, będą mogły rozwinąć ścisłą i serdeczną współpracę we własnym interesie oraz w interesach powszechnego pokój.

Królestwo Jugosławii wierne swym soюзom, dotrzymując skrupulatnie danego słowa i szanując zobowiązania, jest przekonane, że pracując nie tylko

Odpowiedź min. Becka

Na przemówienie p. premiera Stojadinowicza p. min. Beck odpowiedział następującą mową:

Z całego serca dziękuję Waszej Ekscelencji za tak miłe i serdeczne słowa, które zechciał Pan do mnie skierować. Szczera sympatia, istniejąca między Jugosławją i Polską nie jest przypadkowa. Wydaje mi się, że opiera się ona na pewnych wspólnych rysach charakteru obydwóch narodów. W Jugosławji, podobnie jak w Polsce, widzi się przecież taki sam płomienny patriotyzm, wolę samodzielnosci, zapał w urzeczywistnianiu ideałów narodowych. Czyż w obu narodach nie znajdujemy tak samo rozwiniętego kultu bohaterstwa. Nowym tego przykładem są wzruszające słowa, które

Wasza Ekscelencja poświęciła pamięci Marszałka Piłsudskiego. Polska w równej mierze zdaje sobie sprawę z wielkości historycznej bohatera króla Aleksandra pierwszego Zjednoczyciela i dlatego będzie dla mnie wielkim zaszczytem możliwość złożenia jutro w imieniu mego kraju należnego hołdu jego sławnej i nieśmiertelnej pamięci. Moja wizyta w Białogrodzie wypadła w czasach szczególnie trudnych z punktu widzenia polityki europejskiej. W czasach dużych przemian, dokonywających się w strukturze życia naszego kontynentu. Jugosławja, podobnie jak Polska, nie zalicza się do tych krajów, które pragnęłyby rozwijać zbyt wielką inicjatywę w tej dziedzinie. Trudno jest w obecnej chwili przewidzieć dalszy rozwój wszystkich tych inicjatyw. W każdym razie jednak jestem głęboko przeświadczony, że oba nasze rządy po trafii zgóry określić, jakie formy współpracy międzynarodowej byłyby dla ich krajów nie do przyjęcia.

Idea współpracy międzynarodowej

w interesie własnym, lecz również w interesie powszechnym, czyniąc wysiłki celem wytworzenia rozwinięcia i konsolidacji stosunków, opartych na dobru zrozumieniu, wzajemnem poszanowaniu i trwałej przyjaźni ze wszystkimi krajami. Stosunki pomiędzy naszymi dwoma krajami rozwijają się w tym duchu już oddawna.

Niech Wasza Ekscelencja pozwoli mi powitać w pańskiej wizycie obecni sprzyjający znak dla dalszego rozwoju przyjaznych stosunków pomiędzy Polską i Jugosławją na drodze pokojowej współpracy.

Wznowię mój kielich na cześć Jego Ekscelencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, za wielkość i pomyślność szlachetnego narodu polskiego, piję za zdrowie i szczęście Waszej Ekscelencji, podobnie jak za zdrowie Pani Beckowej, która zechciała nas zaszczyścić swoją wizytą.

dla wspólnego dobra jest w Polsce ceniona i popularna. Zdają sobie jednak u nas sprawę z tego, że współpraca musi być szarmonizowana z poczuciem własnych potrzeb i niezależności własnej polityki.

W tej części Europy, w której znajduje się Polska, rząd nasz dbał przede wszystkim o utrzymanie dobrych stosunków z sąsiadami. Mam nadzieję, że tą drogą przyczynilibyśmy się w miarę naszych skromnych środków do przywrócenia lepszej atmosfery politycznej w życiu międzynarodowym.

Bieg wypadków zmusza nas jednakże coraz częściej do interesowania się ogólniejszymi problemami. W związku z tem zapewne w ciągu najbliższych już miesięcy będziemy mieli sposobność do wymiany poglądów na temat nowej struktury Europy. Współpraca w tej dziedzinie z rządem jugosłowiańskim będzie przez mój rząd zawsze przyjęta z najwyższym zadowoleniem. Pomimo różnicy w ujmowaniu pewnych problemów, wynikających z odmiennego położenia geograficznego, będziemy szczęśliwi, jeżeli w zagadnieniach ogólnych znajdziemy wspólny język z Jugosławją.

Nie chcę zakończyć mego przemówienia bez wyrażenia radości, że mogę złożyć wizytę w pięknej stołicy rycerskiej Jugosławji i odpowiedzieć na wizytę zmarłego męża stanu p. Marinowicia, która pozostała w Polsce niezatarte wspomnienie. Mam zaszczyt wnieść ten kielich na cześć Jego Królewskiej Mości Króla Piotra drugiego, za zdrowie Jego Królewskiej Wysokości Księża Namienistka Pawła i Dojstojnej Regencji, na pomyślność Wielkiego Rządu jugosłowiańskiego, oraz za osobiste szczęście Waszej Ekscelencji i Jego czarującej małżonki.

Posiedzenie likwidacyjne Komitetu Uroczystości Pogrzebowych na Roscie

WILNO. W dniu 27 bm. odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego likwidacyjno - sprawozdawcze posiedzenie Sekcji Uroczystości Pogrzebowych Komitetu Uczenia Państwa Marszałka Piłsudskiego pod przewodnictwem gen. bryg. Skwarczyńskiego w obecności p. wojew. wileńskiego Bociańskiego, na którym przewodniczący podsekcyj złożyli sprawozdania o ogólne i finansowe. Następnie rozważano sprawę przeznaczenia poszczególnych pozostałości z uroczystości po-

grzebowych rekwizytów. Przyjętemu okazało się, że wiele szkół i świetlic prosi o przydzielenie im poszczególnych druków lub sztandarów w znaczeniu pamiątkowym. Wreszcie p. gen. Skwarczyński i p. wojewoda Bociański wyrażali swoje uwagi o przebiegu uroczystości. Posiedzenie zostało zakończone wyrażeniem podziękowania przez p. gen. Skwarczyńskiego i p. wojewodę Bociańskiego członkom sekcji i wszystkim osobom, które wzięły udział w pracach komitetu.

Uwagze producentów, hodowców, myśliwych, kupców i dostawców krajowych skór futrzanych

Komitet Wykonawczy II-ich Międzynarodowych Targów i Aukcyj Futrzarskich pod egidą Izby Przemysłowej - Handlowej w Wilnie, organizując w dniach 24 - 26 czerwca 1936 r. Aukcję krajowego surowca futrzanego t.j. sprzedaż licytacyjną surowych skór futrzanych.

Na aukcjach najkorzystniej można będzie sprzedać towar, gdyż Komitet prowadzi dużą propagandę w kraju i zagranicą i to zapewni przybycie na Aukcje kupców z Polski i zagranicy, zajmujących się skupem surowca futrzanego.

Na Aukcje przybędzie towar z całej Polski, to też zebrane dużej ilości artykułu eksportowego w jednym miejscu zainteresujące nabywców przez stworzenie im dogodnych warunków wyboru i zakupu towaru.

SZCZAWNICKA JÓZEFINA usuwa chrypkę i zaleganie w grypie.

Licytacyjna sprzedaż da możliwość osiągnięcia najwyższej ceny. Aukcje ułatwią sprzedaż gdyż nie potrzeba będzie szukać nabywcę; sam on bowiem przyjdzie po towar na Aukcje.

Cheć wziąć udział w Aukcjach należy nadesłać pod adresem Komitetu Wykonawczego towar i deklarację. Towar będzie w Wilnie przyjęty, zwieziony na składy, rozpakowany i odpowiednio zareprezentowany nabywcom. Po sprzedaniu uzyskana należność będzie natychmiast przekazana właścicielowi.

Podkreślić należy, że zawarte na Aukcjach transakcje wolne są od przemysłowego podatku od obrotu.

Wszelkie zgłoszenia i zapytania o informacje należy kierować do Komitetu Wykonawczego II-ich Międzynarodowych Targów i Aukcyj Futrzarskich w Wilnie (ul. Mickiewicza 32) który wysła na każde żądanie deklaracje zgłoszenia towaru na Aukcje.

Pierwsze przestępstwa dewizowe

Dolary i funty w sztuce jedwabiu

WARSZAWA. Po wprowadzeniu kontroli obrotu dewizowego wysiłki władz skarbowo - celnych, działających w ścisłym porozumieniu z organami policji i straży granicznej, skierowane zostały w kierunku możliwie najbardziej sprawnego zorganizowania kontroli wywozowych i przywozowych walut, dewiz, monet i złota.

Akcja kontroli z każdym dniem, w oparciu o wydane instrukcje i pouczenia, ulega usprawnieniu i wydaje poważne rezultaty. Władze kontrolne notują codziennie na granicy po kilkadziesiąt wypadków nielegalności i nadużyć w związku z przepisami dewizowymi. W stosunku do osób winnych tych nadużyć wyegagane są natychmiast najostrejsze konsekwencje kar-

ne, przewożone zaś bezprawnie dewizy i złoto ulega konfiskacie.

Miedzy innymi władze kontrolne przychwytyły już poważniejsze nadużycia. Tak więc w dniu 22 maja przy odprawie wyjazdowej podróżnych, udających się zagranicę statkiem, „Warszawa“ przytrzymany został na usiłowaniu przemytu walut niejaki Wacław Puder, urzędnik francuskiego tow. okrętowego. Na zapytanie dyżurnego urzędnika celnego Puder zadeklarował, że ma przy sobie kwotę 300 zł. Ponieważ zachowanie się Pudera wzbudziło podejrzenie, przeprowadzono u niego rewizję osobistą, w czasie której znaleziono w tecze czek Banco Suisse Brasileiro, opiewający na kwotę 3,000 milirów i na nazwisko Feliksa Jungsteina, który, jak się okazało, był jednym z emigrantów, wyjeżdżających właśnie statkiem „Warszawa“.

Przy chorobliwej otyłości, otłuszczeniu żołądka, serca lub wątroby, 1/3 szklanki wody gorzkiej Franciszka - Józefa zrana, w obiad i na wieczór pół godziny przed posiłkiem jest doskonałym środkiem leczniczym.

TELEGRAMY

AUDJENCJE NA ZAMKU.

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego b. ministra Góreckiego, a następnie nowomianowanego posła polskiego w Budapeszcie p. Leona Orłowskiego.

DELEGACJA POLESIA NA ZAMKU.

WARSZAWA. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu wczorajszym delegację 84 p. p. w osobie dowódcy pułku płk. Zawłaska i delegatów społeczeństwa pińskiego sen. R. Skirmunta, Jerzego Oldakowskiego, prezydenta m. Pińska i rej. Krzyżanowskiego. Delegacja zaprosiła Pana Prezydenta Rplitej na uroczystość wręczenia przez społeczeństwo pińskie 84 p. p. chorągwi pułkowej, która to uroczystość odbędzie się w Pińsku dnia 26 września.

PROCES O. U. N.

LWÓW. Dzisiejszy 3-cii dzień procesu poświęcony był rozniesiu przestuchaniu oskarżonych.

KONFERENCJA NAD PODNIESIENIEM KULTURY WSI W RADJO.

WARSZAWA. W czwartek, 28 maja r. b. połączone rozgłosnie polskie transmitować będą z przyzwydm Rady Ministrów otwarcie konferencji w sprawie kultury wsi. Audycja ta powtórzona będzie następnie z taśmą stalowej tego samego dnia o godz. 19 min. 5.

„QUEN MARY“ W DRODZE DO AMERYKI.

LONDYN. O godz. 16 min. 30 odpłynął z Southampton w pierwszą podróż transatlantycką niedawno zbudowany parowiec „Queen Mary“ Na pokładzie parowca znajduje się przeszło 2,000 pasażerów, prócz załogi liczącej tysiąc osób.

Przepisy dewizowe w Dz. Urzędowym

WARSZAWA. Po wprowadzeniu kontroli dewizowej duże zainteresowanie wzbudziły zarządzenia Komisji Dewizowej, powołanej do regulowania obrotu zagranicznymi środkami płatniczymi. Pragnąc udostępnić sferom zainteresowanym treść zarządzeń Komisji Dewizowej, Min. Skarbu postanowiło wszystkie jej okólniki ogłaszać w Dzienniku Urzędowym Min. Skarbu, który ukazuje się 10, 20 i 30 każdego miesiąca. W ostatnim numerze dziennika (nr. 13) ogłoszone zostały wszystkie okólniki Komisji Dewizowej, wydane od dnia wprowadzenia kontroli dewizowej do dnia 30 maja włącznie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“
Występy Janiny KULCZYCKIEJ
Dziś
„C A R E W I C Z“
Jutro
„Księżniczka Złazdasza“
Ceny propagandowe

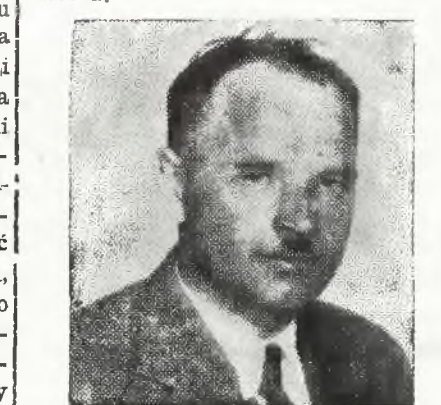
Teatr Pohulanka
Dziś, 28 V. o godz. 8.15 wiecz.
„Świerszcz za koniną“
ceny załtione.
Teatr Letni (ogród po-Bersardyski)
Dziś, 28 V. o godz. 8.30 wiecz.
Występ zespołu Eduardo BIANKO
Ceny miejsc specjalne.

Trójka milionerów

Wczoraj podaliśmy nazwiska osób, które wygrały milion na Loterii Państwowej. Dziś możemy zaprezentować naszym czytelnikom fotografie tych szczęśliwych wybrańców fortuny.



Na pierwszym miejscu, właścicielka jednej ćwiartki pani Wanda Jezierska.



A oto p. Jan Wesolowski, który do spółki z kolegami zainkasował 200.000 zł.



Wkońcu p. Władysław Jankowski, który w swoim i swoich współników imieniu podjął całe 400.000 zł. Oczywiście wszyscy postanowili dalej grać w 36 Loterii, której ciągnięcie rozpocznie się 18 czerwca.

(Początek na str. 1-ej)

Marszałek Piłsudski we wspomnieniach

— Idź już. Nie mam czasu. Przygotowuję mowę na otwarcie Sejmu Ustawodawczego i mam duży kłopot. Sprawy gospodarcze, a szczególnie społeczne są bardzo drażliwe i zapalne w obec nie panującej wszędzie atmosferze rewolucyjnej, a my potrzebujemy za wszelką cenę zgody wewnętrznej, inaczey rozszarpać nas... Nie można ich jednak zupełnie pominać... Wiem co zrobić: przemilczę o robotnikach, bo ci są jako tako zorganizowani i dadzą sobie radę, ale o chłopach muszę powiedzieć... Ci są bezbronni i bezradni.

I oto w odevzie pojawiło się zdanie c „niezbędnych reformach agrarnych w duchu postępu i wielkich demokracji zachodu“, które wywołało tyle komentarzy i te zostały następnie spalone... Prosta droga wytnąć Marszałek Piłsudski narodowi polskiemu, ale fala życia zabagniona długą niewolą, oraz dzie dzicznymi historycznymi wadami, popłynęła burliwym i krętym korytem. I dopiero teraz po Jego zgonie ogół zrozumiał, a raczej odczuł mocarne nakięz Jego nieustannie działającej w ciągu dziesiątków lat woli.

Odczytł nas bać się śmierci

Przy Jego trumnie jakgdybysmy się nagle ocknęli, jakgdybysmy nagle pocuili, że ulecył nas z wielu wad, że

wrócił nam utraconą w niewoli godność i ufnosć w swoje siły, że wzmocił w nas życiowy hart, że nauczył cenić niepodległość i związaną z nią potęgę państwa, że nareszcie zjednoczył nas prawie wszystkich w żalobie po sobie...

Poczułismy się choć przez chwilę braćmi...

Szlachetna, ofiarna i potężna Jego dusza długo — może przez wieki — będzie spoiłem dla najlepszej części naszego narodu. Wskazane przezeń cele i drogi będą na całe lata mądrimi radami dla kierowników naszej Ojczyzny.

Niezwykłe Jego życie i olbrzymi wpływ dokonanych przez Niego czynów potwierdza wyrażony przez Niego pogląd, że „Świadomość i wola są tak szczególną i drogotęnną formą energii, iż nie mogą bez śladu roznosić się w kosmosie wraz ze śmiercią Osobnika, że muszą istnieć dalej w niewiadomej nam formie o wiele trwalszej i subtelniejszej, niż znana nam materia...”

Inaczey mówiąc: nauczył nas w walce o życie nie bać się śmierci.

I On jest tego najlepszym przykładem.

Jego już niema, ale my wszyscy czujemy Go w sobie i rozumiemy, że żyć będzie i działać po wieki przez nas, przez dzieci i wnuki nasze, aż po kres historii...



„Tydzień Dziecka”

Dziś, we czwartek od godz. 10-jej odbędzie się zabawa w ogrodzie Bernardyńskim dla wszystkich dzieci do lat 12, które zechcą wziąć udział w zabawie.

Dzieciom przygrywać będą 2 orkiestry: z zakładu OO. Salezjanów i bursy dla młodzieży Z. P. O. K.

Zabawa urozmaicona będzie przez zrózami.

29-go, t. j. w piątek od godz. 10 — 11-jej w małej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego wydawane będą skarbonki do kwesty. Organizacje, biorące udział w kwiecie w dn. 30 maja, winne się zgłosić ze spisem imiennym kwestarek.

Komitet „Tygodnia Dziecka”.

Komitet uczczenia Pana Prezydenta

GŁĘBOKIE. W Głębokim powstał Powiatowy Komitet Uczczenia 10-lecia sprawowania urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przez Pana Prof. Ignacego Mościckiego. Ponadto utworzone zostały komitety lokalne we wszystkich ośrodkach gminnych na terenie powiatu dziśnieńskiego. W skład komitetów weszło duchowieństwo wszystkich wyznań, przedstawiciele wojska, nauczycielstwo oraz przedstawiciele wszystkich organizacji społecznych. Program uroczystości zapowiada się b. uroczyste.

Rozwiązanie Towarzystw litewskich

WILNO. Starosta wileński - trocki orzeczeniem administracyjno - karnym skazał Stanisława Narkunę i Petronę Narkunową na 7 dni bezwzględnej aresztu za zakłócenie spokoju publicznego we wsi Marjampol, gm. rudumińskiej i stawianie przeszkód celem niedopuszczenia do dokonania kontroli oddziału litewskiego Towarzystwa św. Kazimierza oraz Marję Uzdalinis i Michała Uzdalinis za to samo przekroczenie na 14 dni bezwzględnej aresztu karnego.

Starosta wileński - trocki rozwiązał oddział litewskiego Towarzystwa św. Kazimierza we wsi Gudzieniszki i Knistuskis, gm. gierwackiej za działalność antypaństwową.

Inspekcja urzędów pocztowych

WILNO. Dyrektor Okręgu Poczty i Telegrafów, inż. M. Nowicki, udał się w podróż inspekcyjną okręgu, powierzając kierownictwo dykcji na czas swej nieobecności inż. K. Goeblowi.

Zebranie rezerwistów

POSTAWY. W dniu 24 maja r. b. w m. Postawach odbyła się odprawa prezesów Zarządów Kół Związku Rezerwistów, komendantów i referentów Wychowania Obywatelskiego Z. R. powiatu postawskiego. Przewodniczył sta rosta powiatowy p. Bronisław Korbusz. Odprawa poświęcona była omówieniu spraw związanych z prowadzeniem pracy oświatowej i wychowania obywatelskiego w Kołach Z. R., jej dotychczasowych wyników, oraz roli Z. R. w odrodzeniu gospodarczym Państwa Polskiego. Wygłoszono szereg referatów, oraz na zakończenie obrad wyniesiono następującą rezolucję:

„Walny Zjazd Legionistów — Warszawa — Rzesza Obywatelska. Zjazd prezesów, komendantów i referentów Wychowania Obywatelskiego Kół Związku Rezerwistów powiatu postawskiego składa hołd generalnemu inspektorowi sił zbrojnych panu generałowi dywizji Rydzowi - Śmigłemu i panu premyerowi Stawoj - Składkowskiemu oraz zapewnił gotowość nowych czynów dla Mocarstwowej Rzeczypospolitej”.

Pielgrzymka z Głębokiego

GŁĘBOKIE. W dniu 5 czerwca z Głębokiego wyjechał pociąg popularny z ludnością Dziśnieńszczyzny, celem złożenia hołdu Sercu Wodza Narodu w mauzoleum na Rosie w Wilnie. Pielgrzymkę organizuje miejscowy oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w porozumieniu z Wileńską Dyrekcją Kolei Państwowych. Z uwagi na podniosły cel pielgrzymki, posiadającej charakter złożenia zbiorowego hołdu Sercu Wodza Narodu przez Dziśnieńszczyznę, w uroczystości tej wezmą udział jaknajszersze warstwy ludności.

Pociąg odczekał z Głębokiego 5-go czerwca o godz. 1 m. 50, zaś z Wilna odczekał zpowrotem 6. o godz. 22. Cena biletu 6 zł. 80 gr. w obie strony.

Przeniesienie starosty mołodeczańskiego

WILNO. Jak się dowiadujemy dotychczasowy starosta mołodeczański, p. Olszewski zostaje przeniesiony z Mołodeczna do Słoni-

ma. Na jego miejsce mianowany być ma p. Kazimierz Protasiewicz, b. wice - starosta postawski i b. starosta grodzki we Lwowie.

Zatrzymany strzelił do policjanta poczem popełnił samobójstwo

WILNO. W dniu 25 b. m. w Darewie, nad rzeką Szczarą, zatrzymani zostali dwaj podejrzeni osobnicy przez policjantów Zygmunta Rybackiego i Stanisława Niemiera.

W czasie doprowadzania do posterunku, jeden z zatrzymanych nagle odwrócił się i wystrzelił czterokrotnie do Rybackiego, raniąc go w lewe ramię,

prawe przedramię, lewą pierś i brzuch. Policjanta przewieziono do szpitala w Baranowiczach i tam dokonano operacji. Stan jego jest ciężki. Napastnik strzelił do siebie i zginął na miejscu. Nazywa się on Bazyl Niemira i pochodzi z powiatu nieświejskiego. Drugi aresztowany podał się za Mikołaja Apasewicza.

Pijany szofer spowodował wypadek

WILNO. Wczoraj o godz. 5.45 rano, taksówka Nr. 38298, prowadzona przez szofera Wiktora Sienkiewicza (Zubrowa 12), na ul. Wileńskiej najechała na dorożkę, powozoną przez Jankiela Tomaka (Piłomont 15).

Wskutek zderzenia dorożkarz doznał potłuczenia głowy i prawej nogi, koń został pokaleczony, a dorożka uszkodzona.

Ponadto doznała obrażeń pasażerka Adamowiczowa, zamieszkała przy kościele św. Rafała, która niezwłocznie po wypadku odjechała inną dorożką.

Ustalono, że szofer Sienkiewicz był pijany, jechał z nadmierną szybkością lewą stroną jezdni i uderzył konia samochodem w pierś.

O dzieciobójstwie przy ul. Popławskiej

WILNO. Notowaliśmy onegdaj, że przy ul. Popławskiej 14 znaleziono zwłoki noworodka, ukryte w ogrodzie przez matkę Teklę Maszulaniec, zam. tamże.

Wraz z Maszulaniecówną zatrzymano jej narzeczonego, Stanisława Sobolewskiego, który po odkopaniu zwłok ukrył je gdzieś indziej i tęmsamem wydał siebie jako spółnika zabójstwa.

Gdy policja odkopała trupa, okazało się, że jest on pocięty na kilka części, które ukryto zosobna w różnych miejscach.

Gdzie część zwłok zakopano, Maszulaniec nie chce powiedzieć, wobec czego policja zarządza poszukiwania na terenie całej posesji.

XI ZJAZD DELEGOWANYCH Katolickiego Stow. Młodzieży żeńskiej w Wilnie

WILNO. W dniu 24 maja odbył się w Wilnie doroczny Zjazd Delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej Archidiecezji Wileńskiej, który zgromadził 267 druhen, reprezentujących 136 oddziałów rozsiadanych na całym terenie Wileńszczyzny, Białostoczczyzny i Nowogródzczyzny. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w Kaplicy Ostrobramskiej, celebrowanem przez J. E. Ks. Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego R. Jastrzykowski. Po nabożeństwie wszystkie uczestniczki z Zarządem Stowarzyszenia na czele udały się na Rosę, celem złożenia hołdu Sercu Wodza. Druhny złożyły u stóp płyty wiązankę białą - czerwonego kwiecia i pamięć Pierwszego Marszałka Polski uczciły chwilą milczenia, a następnie odpiewały swój hymn organizacyjny „Hej do apelu”.

Otwarcie Zjazdu nastąpiło o godz. 12 m. 15 w sali misyjnej przy ul. Św. Anny 13. Przy stole prezydjalnym zasiadli miejscowi zarząd, p. Helena Buczyńska na czele, która objęła przewodnictwo Zjazdu. Przemówienie powitał rozpoczął J. E. Ks. Arcybiskup Metropolita, stwierdzając duży rozrost liczby organizacji, oraz wielkie wyrobień i samodzielność wykazywaną przez druhen i udział całej organizacji w życiu społecznym Państwa. W imieniu Instytutu A. K. i KSM. m. przemawiał ks. dyrektor Świrkowski, w imieniu KSK. przemawiał KSK. p. M. M. Jeleńska.

Referat programowy n. t. „Poznajmy i wychowajmy siebie” wygłosiła druha Janina Dubrowska, prezeska Oddziału KSM. z. w Nowo Wilejce, wyjaśniając konieczność poznania siebie i wyłożenie systematycznej pracy nad wyrobień swego charakteru.

Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia w 1935 r. wykazało duży przyrost organizacyjny w stosunku do roku 1934 i konsolidację pracy. W dniu 1 stycznia 1936 r. organizacja liczyła 309 oddziałów parafjalnych i 8.535 członków.

Program pracy na rok następny przewiduje jako zasadnicze punkty następujące:

1. szkolenie przodowniczek pracy organizacyjnej,
2. propaganda idei i pracy stowarzyszeniowej wśród młodzieży pozaszkolnej i starszego społeczeństwa,
3. pracę samowychowawczą prowadzoną w myśl hasła „Poznajmy siebie”,
4. pogłębienie pracy kulturalno -

10-LECIE ZWIĄZKU OSADNIKÓW

WILNO. W dniach od 30 maja do 1 czerwca rb. Związek Osadników obchodzi 10-lecie swej pracy.

Święto 10-lecia połączone jest z wystawą, która zostanie otwarta 31-go maja o godz. 10 min. 15 w pawilonach wystawowych w ogrodzie Bernardyńskim. Wystawa obejmuje działy: sala honorowa, poświęcona Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, Związek Osadników, Ogniska, Szkoły, Biblioteki, Obo-

Okradanie mieszkań w sezonie letnim

WILNO. Z chwilą nastania dni ciepłych, liczba kradzieży znacznie się zwiększa, co w pierwszym rzędzie należy przypisać niedostatecznemu zabezpieczeniu mieszkań. W celu uniknięcia strat, należy pamiętać o zamknięciu okien i lufek, oraz niepozostawianiu mieszkań bez dozoru. Te same środki ostrożności należy stosować i na leńskich.

Zatrzymani w czasie obławy

WILNO. Podczas obławy zatrzymano Henryka Adulczyka, dezertera, Lipmana Kownera, bez stałego miejsca zamieszkania poszukiwanego przez Sąd Grodzki w Kaliszu oraz Edwarda Mickiewicz, bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwanego za uchylanie się od odbycia kary 8 mś. więzienia.

Okradzeni

WILNO. W czasie nieobecności domowników zapomocą zerwania klódk przy drzwiach, skradziono z mieszkania Antoniego Bołkiewicza, zaulek Lidzki 13, ubranie wartości 110 zł.

W nocy z 26 na 27 bm. zapomocą dostania się do mieszkania przez otwarte okno skradziono Marji Czepolnis (Kijowska 66) garderobę wartości zł. 275. W toku wszczętego dochodzenia zatrzymano, jako podejrzanego o dokonanie tej kradzieży, zawodowych złodziei: Władysława Czerniakowa (Świerkowska 5), Pejsacha Kanuszera (Kijowska 19), Chaima Lewinsona (Popławska 5), Icka Turkiela (Szpitalna 18).

Skradzionych rzeczy narazie nie odnaleziono.



UNIVERSITÉ DE BEAUTÉ CÉDIB

39, Av. des Champs Elysées, Paris

podaje do łask. wiadomości, że w dniu najbliższym o godz. 5-jej pp. w Sali Hotelu GEORGE'A w Wilnie specjalna Delegatka p. Edwardsa STENSKA wygłosi pogadankę na temat:

„Racionalna i indywidualna Pielęgnacja Skóry”

zaś dnia 29 i 30 b. m. (piątek i sobotę) udziela b. d. BEZPŁATNYCH porad kosmetycznych również w Hotelu George'a.

Zaproszenia otrzymać można BEZPŁATNIE w pierwszorzędnym perfumierjach i drogeriach oraz w Inst. Kosmetycznym J. Hryulewiczowej, ul. Mickiewiczza Nr. 1.

KRONIKA WILEŃSKA

CZWARTEK
Dziś 28
Anagnytas
Jutro
Marji Magd.

Wschód słońca g. 2.58

Zachód słońca g. 7.35

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U. S. B. W WILNIE

Z dnia 27 maja 1936 r.

Ciśnienie średnie: 758.

Temperatura średnia: +21.

Temperatura najwyższa: +28.

Temperatura najniższa: +13.

Opad: 1,9.

Wiatr: wschodni.

Tęcienda: znikłowa.

Uwagi: dość pogodnie, po południu przelotne deszcze i burza odległa.

PROGNOZA POGODY Według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora, dnia 28 maja 1936 r.

W dalszym ciągu pogoda słoneczna, miejscami burze, zwłaszcza w zachodniej połowie kraju.

Ciepło.

Slabe wiatry miejscowe.

DYŻURY APTEK

Dziś w nocy dyżurują apteki: Sokółowski (Tyzenhauzowska 1), Mańkiewicz (Piłsudskiego 30), Jundziłła (Mickiewicza 33), Narbuta (Św. Janka 2), Turgieła (Niemiecka 15).

Komfortowo urządzone
Hotel St. Georges
w Wilnie
Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES”

Anastasin Jan, adwokat ze Stolina, Porębski Ignacy, adwokat z Warszawy, Biszewski Józef, ziemianin z Łyntup, Skalski Włodzimierz, sędzia Sądu Grodzkiego z Częstochowy, Florowski Czesław, administrator dóbr z Komarowszczyzny, Galewski Piotr z Poznania, Romanowski Zygmunt z Wołkowskiej, Mineyko Józef z Warszawy, Radwan - Okusko Aleksander, ziemianin z majłłow, Bychowicz Leon, inżynier z Białogostku, Antoszewicz Stefan, handlowiec z Warszawy, Mikicki Jan z Poznania, dr. Arnold Stanisław, prof. nadzw. Uniw. Warszawskiego, prof. Jastrzębski Wojciech z Warszawy, Zaluski Bolesław z Grodna, Antonowiczowa Bolesława z Warszawy, Błażejowski Bolesław, adw. z Równego.

Hotel Europejski
Pierwszorządny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPA”

Maruszewski Zbigniew z Nowogrodka, Goldfeder Rajch z Krzemienia, Matyszyński Anatol z Nowogrodka, Zimmermann August kup. z Niemiec, Prochal Jan z W-wy, Żarak Tadeusz z W-wy.

ZEBRANIA I ODCZYTU — Walne Zebranie Kuratorów im. S. i J. Montwiłłow.

Jutro w piątek o godz. 6 w. w pierwszym terminie, o godz. 7-jej w. w drugim, odbędzie się w gmachu Wil. Banku Ziemskiego, doroczne walne zebranie Kuratorów Fundacji im. S. i J. Montwiłłow. Na zebraniu tem rozstrzygnięta zostanie sprawa udzielenia w roku bieżącym zapomóg instytucjom dobroczynnym i kulturalno społecznym. W myśl uchwały walnego zebrania Kuratorów — jutro o godz. 10 r. w kaplicy Ostrobramskiej odbędzie się nabożeństwo za spokój duszy zmarłych Kuratorów i Fundatorów.

Z Polskiego T-wa Filologicznego. Posiedzenie Koła odbędzie się w dniu 29 maja (piątek) 1936 r. o godz. 19-jej w sali Seminarjum Filologii Klasycznej USB ul. Zamkowa 11 (I-sze piętro). Na porządku dziennym: 1) Referat p. Rajmunda Gostkowskiego „Kasandra w sztuce greckiej”. 2) Wolne wnioski.

— Społeczna Komisja Urbanistyczna. Na posiedzeniu Sp. K. U. w obecności architekta Guta, święto pozyskało prez. Maleszewskiego urba-

nisty dla Wilna odbyły się wybory przewodniczącego tej Komisji. Na miejsce wiceprez. Nagórskiego wybrany został prof. Ludomir Ślędziński. Wiceprezesem został arch. p. Osieciński.

Na posiedzeniu poruszoną została sprawa kościoła Trynitarzy, wywożenie ziemi z pod tego kościoła przez magistrat i wycięcie odwiecznych, historycznych lip należących do czasu Lwa Sapiehy.

AKADEMICKA

— Akademicki Związek Morski R. P. w Wilnie komunikuje, że pragną wyjechać na obozy żeglarskie, organizowane w Trokach i Jastarni, winni zgłaszać się do Zarządu A. Z. M. w Wilnie, który mieści się przy ulicy Wielkiej Nr. 17, m. 4-a, w godzinach 17—19 do 30 bm. włącznie.

ROZNE

— Sprawozdanie. Kwesta w dniu 2 maja 1936 r. na Kolonie Letnie dla niezamożnej młodzieży średnich zakładów naukowych w wojew. wil. dała brutto 836 zł. 95 gr. Wydatki wyniosły 25 zł. 75 gr., czyli czysty zysk równa się 811 zł. 20 gr.

Drogą tą Zarząd Związku Opiek Rodzicielskich przy średnich zakładach naukowych skład serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom oraz Szanownym Paniom i Panom, którzy raczyli przyjąć udział w kwestie.

BALE I ZABAWY

— **Sobótka na przystani Wil. Tow. Wioślarskiego.** W najbliższą sobotę odbędzie się pierwsza zabawa taneczna na przystani Wil. Tow. Wioślarskiego. Początek o godz. 9-tej. Ze względu na to, że nazajutrz rano na godzinie 6-tą wyznaczony został spływ do Zoddzka, zabawa zakończy się punktualnie o godzinie 1-szej po północy.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”** Występy J. Kulczyckiej. Dziś w dalszym ciągu wspaniałe wystawiona op. I ebara „Carewicz”, która wywołała ogólne uznanie, dzięki świetnej grze całego zespołu z Kulczycką, Bestani, Dembowskim, Szczawińskim i Wyrwicz - Wichrowskim na czele.

Jutrzejšie wznowienie „Czardaszk” w „Lutni”. Jutro ujrzymy ogólnie lubianą, melodyjną op. Kalmana „Księżniczka Czardasza”, która ukaże się w świetnej obsadzie z Kulczycką i Dembowskim w rolach głównych. Ceny pro pagandowe.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dziś, w czwartek dnia 28 b. m. o godz. 8 m. 15 wiecz. Teatr na Pohulance gra w dalszym ciągu znakomitą komedię w 4-ach aktach K. Dickensa, w przekładzie prof. Wł. Arcimowicza — „Świerszcz za kominem”. Muzyka — N. Rachmanowa. Reżyseria — W. Czengerego. Dekoracje — W. Makojnika. Ceny niższe.

Teatr Letni w ogrodzie po-Bernardyńskim. Występ światowej sławy oryginalnego zespołu argentyńskiego. Dziś, w czwartek dnia 28. 5. o godz. 8 m. 30 wiecz. jedyny występ w Teatrze Letnim światowej sławy oryginalnego zespołu argentyńskiego pod dyrykcją Eduardo Bianco. Orkiestra! Jazz! Taniec! Śpiew! Ceny miejsc specjalne. Zniżki i kupony nieważne. Bilety wcześniej do nabycia w kasie zamawiając Teatru Letnia, zaś od godz. 5-jej po poł. w kasie Teatru Letniego.

Poranek symfoniczny z udziałem J. Kulczyckiej w Teatrze Letnim. W niedzielę, dnia 31. 5. o godz. 12-jej w poł. w Teatrze Letnim odbędzie się poranek symfoniczny z udziałem Janiny Kulczyckiej. Ceny propagandowe.

— **Teatr „Rewja” — Ostrobramska Nr. 5.** Ostatnie dni pożegnalnych przedstawień. Dziś, czwartek 28 maja dwa seanse pięknej pożegnalnej rewji p. t. „Mazur to ostatni”. — Nieodwołalnie będzie grana tylko do niedzieli. Udział całego Zespołu i Baletu.

Artyści Rewji — żegnają Wilno. W sobotę przy udziale zaproszonych sił artystycznych odbędzie się benefis odjeżdżającego Zespołu Artystycznego Rewji.

Program bardzo urozmaicony — szczegóły w afiszach.

CO GRAJA W KINACH?
PAN — „Cale miasto o tem mówi”.
CASINO — „Ireia”.
HELIOS — „Sonata”.
ŚWIATOWID — „Turandot”.

Zwalczysz analfabetyzm na Wileńszczyźnie, zmniejszysz bezrobocie wśród nauczycieli, jeśli wpłacisz na Fundusz Szkolniczya Prwatnego na Wileńszczyźnie.

Konto czekowe PMS. PKO Nr. 80630.

Eksplozja pocisku na cmentarzu żydowskim

GŁĘBOKIE. W dniu 24 bm. małoletni chłopcy znaleźli na polach około Pilsy, pow. dziśnieńskiego, pocisk armatni większego kalibru. Chcąc wywołać wybuch, rozpalili ognisko, do którego

wrzucili pocisk, sami zaś ukryli się w pobliskich rowach. Pocisk eksplodował, rozrzucając ognisko i powodując pożar na pobliskim cmentarzu żydowskim. Pożar został zlokalizowany.

Saharyjska cena wody magistrackiej

Człowiek by żyć musi mieć powietrze do oddychania i wodę dla swego organizmu, która stanowi coś około 85 proc. jego wagi.

Stąd wniosek, że po za innymi niezbędnymi rzeczami jak pokarm, odzież, mieszkanie i t. p., woda i powietrze należą do **najpierwszych potrzeb człowieka**.

Bez wody obejść się nie może ani hygieny w postaci kąpieli, prania, gotowania, zmywania podłóg, polewania ulic i t. d.

Dotąd jeszcze powietrze nie zostało ani sprzedawane, ani wyceniane przez liczniki, ku zmierzczeniu zapewne etatystów uważających że jest to wielka krzywda dla skarbu a zatamowaniem źródła posad dla biurokratów.

Natomiast woda jest nietylko obiektem płatnym, ale źródłem słonych dochodów dla fiskusa samorządowego w skali rosnącej w miarę jak gospodarka deficytowa miasta szuka źródeł pokrycia niedoborów.

W krajach o wysokiej kulturze, w krajach, w których znaczny procent ludności używa codziennie kąpieli, w krajach, w których samorządy służą mieszkańcom, dbając o najtańszą obsługę ich potrzeb, woda jest dostarczana po cenach niezmiernie niskich np. 27 — 35 groszy za metr sześcienny.

Tam ludzie nie oszczędzają na produkcji najpierwszej potrzeby i brud nie jest przewodnikiem wszelkich chorób — a w tych państwach ludność jest zamożna.

U nas w Polsce źródła dochodowe samorządów są niske, gdyż kraj jest biedny i coraz biedniejszy, dzięki, po części, koniunkturze, ale w łwiej części zawdzięczając wadliwej nad wyraz gospodarce ekonomicznej od początku zmartwychwstania Państwa.

Samorządy narzucały się tedy na wodę, jako na źródło dochodu tem obfitsze ile że sama woda kosztuje niezmiernie mało (koszt pompowania), a więc dochód netto przedstawia się niepomniernie wielki.

W naszym stołecznym mieście Wilnie płacimy 1 zł. 20 gr. za metr 3 — wyraźnie **jeden złoty 20 groszy**, czyli **około pięciu razy drożej** niż w stolicach innych krajów, co się rozumie jako łączną opłatę za kanalizację.

Jest to cena **horrendalna**, antyspołeczna w sensie utrudniania ludzkości korzystania z najniezbędniejszego elementu wśród potrzeb najpierwszych.

Wilno przedwojenne nie posiadało

REWJA

„MAZUR TO OSTATNI“...

Tak melancholijnie brzmiał tytuł ostatniego programu. Program pod względem wartości artystycznej nie ustępował poprzednim (nie ujrzyliśmy tylko tria akrobatycznego Harry'ów). Tak samo śpiewał swe piosenki nastrojowy Rychter, tak samo śmieszył Gronowski, tak samo bardzo miła była w swych parodiach i w swych piosenkach wiosennych Zejmówna. Balcik Neo czarował zwinnością obnażonych ud niewieści, mimowoli przypominając, że to już nadchodzi czas plażowania, nie w Bombaju, co prawda, lecz na plażach podwileńskich na tle dekoracji pogodnego nieba i lasów sosnowych. Nawet jednokrotowa operetka „Syn na poczekaniu“ opiewała nam rozkosze letniska. Wogóle cały program był pod znakiem wiosny, radości, ciepła, pomimo smętnej aluzji — „Mazur to ostatni“, którym to tytułem ochrzczono też słabo sfatrygowaną inscenizację wiązanki piosenek żołnierskich i ludowych.

„Gra w durnia“ — skecz dobrze napisany, gorzej zagrany. Takie małe „coś“ — i — „nic“, podane w należytem opracowaniu, mogłoby stanowić jeden z wartościowszych numerów programu.

Nie można natomiast tego powiedzieć o humorze „Ja pana zastąpię“. Próżno dyr. Janowski w roli urzędnika, poszukującego pracy, swym niespożytym humorem usiłował utrzymać widownię na poziomie wesółym. Było nudno. Było głucho. Zbyt bezsensowne bzdury! Nic też dziwnego, że miało się wrażenie, iż wykonawcy grają ten nonsens bez przekonania, uświadamiając sobie doskonale, że z tego, co dają, trudno wykręcić humoru więcej.

Czy ostatni program „Rewji“ będzie naprawdę „ostatnim“? Podobno sprawa się rozstrzygnie w dniach najbliższych. Nieraz zaznaczyliśmy, że tego rodzaju imprezę uważamy dla Wilna za potrzebną. Mamy jeszcze nadzieję, że odnośne czynniki nie dadzą „Rewji“ zakończyć swój korzystny żywot, że omawiany w niniejszej recenzji program to jeszcze nie „mazur ostatni“ i że w przyszłym tygodniu, zamiast beznadziejnego „requiescat“, zawiadamy: Vivat!

F. Wicz.

prawie wodociągów i kanalizacji. Była woda prowadzona drewnianymi rurami z Włgorów w zachodniej części miasta oraz kanały burzowe odprowadzające wodę z rynsztoków do Koczergii — Rzeki. Poza tym większość domów posiadała własne studnie, z których woda nie kosztowała.

Na kilka lat przed wojną miasto zaciągnęło pożyczkę na urządzenie kanalizacji, wodociągów i elektryfikacji w sumie 4 milionów rubli.

Z tej sumy 600.000 ngdy do Magistratu nie wpłynęły, pozostając w Petersburgu gdzie zginęły.

Pożyczka ta miała wystarczyć na urządzenie wodociągów i kanalizacji w całym mieście.

Wojna przeszkodziła wykonaniu planu, pieniądze tylko częściowo były zużyte, ale dług pozostał. Państwo przyjęło na siebie połowę długu i proc. od niego, zaś druga część obciąża miasto.

Otóż to właśnie leży nadto rzeczy: Magistrat i Rada Miejska popełniają kapitalny błąd.

Zapominają, że dług zaciągnięty został na skanalizowanie i zaopatrzenie w wodę **całego miasta** a gdy obecnie tylko około 25 proc. domów ma wodę i kanalizację, chcą by korzystający z tych urządzeń opłacali w wygórowanej cenie za wodę, procenty i amortyzację od całej sumy długiej.

Z dochodu 1.800.000 za wodę i kanalizację jedna trzecia część t. j. 33 proc. idzie na spłatę procentów od długu angielskiego i tę sumę **muszą** płać jedynie tylko ci, co mieli szczęście czy nieszczęście być połączeni z siecią wodociągową — kanalizacyjną, zamiast by całe miasto na to się składało, ponieważ dług miał obsługiwać wszystkich i nie z winy tych przyłączonych do sieci a dzięki wojnie pieniądze pozyczone w znacznej części przepadły. Gdyby 5 czy 10 domów jedynie miały wodę i kanały, to wedle tego rozumowania te 10 domów musiałyby zapłacić cztery miliony rubli złotych! A więc czysty nonsens.

Jeżeli się tworzy jakoweś przedsiębiorstwo a tworzy się rozsądnie t. j. z zastosowaniem obliczeń w handlu obowiązuje, wówczas kapitał własny lub pożyczony wkłada się w przedsięwzięcie obliczone na odpowiednią liczbę odbiorców produktu po cenie o tyle przystępnej, by każdy odbiorca wdział swój interes w korzystaniu z usług danego przedsiębiorstwa.

Tak przeprowadzona kalkulacja handlowa zawsze da wyniki dodatnie, przynosząc oprocentowanie kapitału i jego amortyzację.

Przedsiębiorstwo któreby wybudowało ogromną fabrykę a za produkt zażądałoby fantastycznie wysokiej opłaty masowo zbankrutuje.

Nasza wileńska sieć wodociągowo-kanalizacyjna jest typowa jako przedsięwzięcie na fałszywych przesłankach prowadzone.

Trzyma się ono zasady brać niepomniernie wysokie opłaty za wodę i kanały, wmawiając, że jak z tych opłat spłaci dług, to wówczas będzie woda zupełnie tanio dostarczana.

Tymczasem właśnie dzięki tej niepomiernej drożyznie kładzie się tamę rozszerzeniu sieci a więc i spożyciu wody, bo miasto ubogich jakim jest Wilno nie może ponieść wydatku na przyłączenie się do sieci wodociągowo-kanalizacyjnej.

Miasto uzyskało przymus wodociągowo — kanalizacyjny dla możliwości wyzyskania wydajności swych urządzeń, a to już dowodzi złego postawienia sprawy, gdyż każdy właściciel nieruchomości chętnie by się sam przyłączył

gąpy na tem zyskał.

Magistrat może przeprowadzić połączenie z siecią swymi środkami i wówczas zmuszony będzie właściciel domu do opłat, ale zarówno jak on tak i Magistrat pieniędzy na to nie posiadają a o kredyt trudno.

Dla tych to przyczyn Wilno ma najdroższą wodę bodaj w całej Europie i nie chce zejść z błędnej ekonomicznej drogi naddrogowego produktu przy minimum jego spożycia.

Wileńska elektrownia prowadzona jest na wręcz odmiennych a rozumnych zasadach.

Tu stara się Zarząd sprzedać energię jaknajtaniej ale zato w największej ilości i ma dochody wciąż rosnące, sieć się rozbudowuje, abonamentów przybywa a cena prądu obniża się ryczałtowo i w różnych kategoriach konsumpcji bądź jako siły motorowej, bądź w oświetleniu reklamowym, lub jak ostatnio, — dla oświetlania podwórzy i klatek schodowych, czemu szczerze przyklaskać należy.

Wilno przed wojną kalkulowało cenę mieszkań bez wody i kanalizacji a gdy nastąpiła niefortanna ochrona lokatorów, czyli pognebiecie właścicieli nieruchomości i to nie w czasie wojennym, lecz i w 15 lat po wojnie, zafiksowana cena mieszkań wkluczyła i następnie przeprowadzone opłaty za wodę i kanały miejskie, co jest wysoce niesprawiedliwe.

Obecnie każdy lokator żąda by była konieczność wanny i ubikacji z wodą ale nie chce nawet płać ustawowego komornego. Pomijając znaczny koszt instalacyjny, wynoszący plus minus 1000 zł. na każde mieszkanie, właściciel musi płać niepomniernie duże sumy za dodatkowy rozchód wody, otrzymując plus minus o 20 proc. niższe komorne od ustawowego i przy coraz bardziej rosnącej niewypłacalności lokatorów i kosztów ich eksmitowania.

Należy zaznaczyć, że wśród wymagających sine qua non wanny w mieszkaniu tylko nieznaczna część z niej korzysta — żądają przeważnie dla snobizmu a stałe wanny służą do prania bielizny, ale za niepomnierny rozchód wody płać musi właściciel domu.

Nakaz policjny zmusza też właścicieli do trzykrotnego w ciągu dnia polewania ulicy od wiosny do zimy i za tę wodę płać muszą po 1 zł. 20 gr. choć do kanału ona nie spływa.

Czy nie jest to zbyt dalekiem obciążeniem właściciela nieruchomości, który dzięki warunkom obecnym stracił dochodowość i wartość domów dochodzących do 2/3 — 3/4 dochodowości ich i wartości przedwojennych.

Wzywamy zarówno Magistrat jak i Radę Miejską do obniżenia opłat wodociągowo — kanalizacyjnych racjonalnych zysków z przedsiębiorstwa w stosunku do kosztów własnych wody a w każdym razie do zniesienia ceny o 1/3 t. j. o sumę pobieraną na oprocentowanie i amortyzację długu angielskiego.

Ruinując obywateli Miasto samo siebie rujnuje — należy zdać sobie sprawę z tak oczywistej prawdy.

St. Wańkowicz

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111 oraz rachunki we wszystkich Bankach wileńskich.

TEATR NA POHULANCE

„Świerszcz za kominem“

Sztuka w 4-ach aktach K. Dickensa. Przekład W. Arclmowicza. Muzyka N. Rachmanowa. Reżyserja W. Czen-gerego. Dekoracje W. Makojnika.

„Świerszcz za kominem“ podług inscenizacji rosyjskiego Teatru Artystycznego jest widowiskiem wyjątkowo pięknym i kompozycyjnie ciekawym. Nic też dziwnego, że sztuka, wprowadzona w tem ujęciu na scenę w roku 1914, zdobyła olbrzymie powodzenie, choć czas wielkiej wojny, zdawałoby się, nie tolerował tak jasnych i pogodnych tendencji.

Władysław Czengery, jako reżyser, zdecydowanie podkreślił pierwiastki niemal bajkowe, odrealnił sztukę, — stworzył wzruszającą sceniczną opowieść o potęgę szlachetnych dusz i zawsze zwycięskiej miłości bliźniego. Cały optymizm Dickensa został wydobyty w sposób zdecydowany, ale szczęśliwie uniknięto nieco denerwującej naiwności i mentorstwa, które się zaznacza u Dickensa. Była to jasna, krzepiąca bajka o ludziach posiadających czyste serca i wzniosłe dusze, — o ludziach prostych, ale mocnych siłą swej szlachetności, która zniewała i oczyszcza i na wyżyny wznosi nawet sumienia zbrukane...

Na Pohulance była poezja. Do wydobycia tej poezji świadomie dążył W. Czengery, reżyserując sztukę, — poezją się opromienili wszyscy wykonawcy postaci działających.

Co powiedzieć o wykonaniu sztuki? Jak uniknąć szablonowych słów pochwał i uznania? Jakim mianem określić ogólne wrażenie, dotyczące gry aktorskiej? Z wielu wyrazów na plan

pierwszy wysuwa się przedewszystkiem jeden: radość, — ale on wymaga pewnego komentarza.

Chodzi o to, że dobra gra artysty zawsze sprawia widzowi przyjemność, — dobra zaś gra młodego artysty, którego talent rozwija się wprost na oczach widzów, sprawia więcej niż przyjemność, bo prawdziwą radość. Cieszyć się można i trzeba, że jesteśmy świadkami rozkwitu talentów, o których (oby o wszystkich!) niezawodnie kiedyś będzie głośno w całej Polsce. że te talenty dojrzewają właśnie na gruncie wileńskim, że wskutek tego każdy z widzów, tworzący częstą ową wileńską „publiczność“, bierze jakiś udział w kształtowaniu się indywidualności aktorskiej, że wreszcie będziemy mieli wśród braci aktorskiej coraz więcej przyjaciół, my — „Wilno“, które w świecie teatralnym i teraz cieszy się szczerą sympatją.

Zespół wileński może być dumny z posiadania w swych szeregach wyjątkowo uzdolnionej młodzieży; widzą zaś musi być szczególnie wdzięczny dyrekcji za wydobywanie talentów młodych, gdyż sam odświeża się i odmładza, czując powiew ze sceny zapachu, entuzjazmu i twórczego optymizmu... No i — widząc przed sobą wyniki rzetelnej pracy!...

Stanisława Masłowska w trudnej roli ślepego Barbary Plummer (tak łatwo o sztuczność lub cikiwy banał!) szczęśliwie ominęła wszystkie niebez-

W terenie i na torach

Niemiecka drużyna w Wilnie

W dniach Zielonych Świąt gościć będzie w Wilnie niemiecka drużyna VSB z Królewca.

Rozegra ona w dniu 31 maja spotkanie ze Smigłym, 1 czerwca zaś z K.P.W. Ognisko.

Goście reprezentują wysoką klasę siły niemieckiej piłkarstwa i od kilku lat dzierżą tytuł wicemistrza Prus Wschodnich. Drużyna Kró-

lewiecka zechce prawdopodobnie wygrać za wszelką cenę spotkanie ze Smigłym, by zrewanżować się za porażkę niemieckiej drużyny śląskiej, która jak wiadomo przegrała z Wilnianami w turnieju wielkanocnym.

By uniknąć tłoku przy kasach WKS Smigły zorganizował przed sprzedaż biletów na te spotkania w Orbisie, oraz firmie Lech.

Spływ do Żodziszek

Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie organizuje w nadchodzącą niedzielę spływ do bazy letniej w Żodziszkach. W spływie weźmie udział ta część taboru, która została przeznaczona na stałe zaopatrzenie bazy letniej a więc dwie spacerówki oraz kilka kajaków. Ponadto na niedzielę będzie już gotowa nowa żaglówka, przeznaczona również dla żodziszek.

Spływ rozpocznie się o godzinie 6-ej rano do Grzegorzewa p. Kureca,

skąd koźmi tabor zostanie przetransportowany do Żodziszek.

Inicjatywa Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego w sprawie utworzenia letniej bazy w Żodziszkach umożliwiającą wykorzystanie pięknego kompleksu jezior Trockich, zasługuje na uznanie i niewątpliwie od najbliższej nadziei będzie tam gwarno i wesoło.

Elektryfikacja

Człowiek z natury swej jest konserwatystą. Opiera się wprowadzeniu w swym życiu jakichś innowacji, chętniej chodzi utartymi ścieżkami, więcej ma zaufania do starych wypróbowanych sposobów.

To też i ja, gdy widziałem u swych znajomych imbryki i kuchenki elektryczne, uśmiechałem się tylko ironicznie, myśląc w duszy: „niech się bawia, ja wolę swój stary wypróbowany „Primus“, elektryczność — to dla mnie luksus“...

Co prawda mój ukochany „Primus“ sprawiał mi częste niespodzianki. Pomijając to, że nawet przy normalnym funkcjonowaniu zatrulał powietrze w mieszkaniu czadem, ileż to razy zdawało się, że dziurka załka, a gdy, po przeczyszczeniu, zapalka nie chciała się odrzuć zapalić, momentalnie kłęby gryzącego dymu zapelniały pokój. To znów podczas pompowania raptem zamiast gazu tryskała nafta, napieniając całe mieszkanie okropnym smwadem.

Nic też dziwnego, że bardzo często, zamiast borykać się z nieobliczalnym w swych flegmach „Primusem“, wołałem ubrać się i udać na herbatę do pobliskiej cukierni. Tego nie uważałem za luksus.

Nareszcie — dałem się namówić. Po długich wahaniach i namysłach kupiłem sobie za 25 zł. imbryk elektryczny. Budżet mój nie odczuł boleśnie tego wydatku, gdyż firma, w której nabyłem, rozkłada należność na pięć rat.

Zaczęłem gotować herbatę na elektryczność. Rano, wieczorem, w nocy, czasem i po obiedzie. Nie oszczędzałem. E, vogue la galérie!... Co ma więc, nie utonie. Zobaczymy, jaki będzie rachunek.

Przyznam się, że nowy sposób przygotowania herbaty podobał mi się bardzo. Zrana, zaledwie się zbudziłem, przeciągałem ręką do stojącego w pobliżu na stoliku imbryka, wtykałem widelki do kontaktu, umieszczanego nad moim łóżkiem i po ośmiu minutach ostaniej przed wstawianiem drzemki słyszałem już bulgotanie gotującej się wody. Wtedy wstawałem.

Miałem wrażenie, jakbym wynajął służącą, która troskliwie dba o moje śniadanie. Bez żadnego prawie wysiłku, a głównie — bez czadu i brudu miałem zrana herbatę.

Toż samo wieczorem i w nocy. Nieraz zdarza mi się wracać do domu późno. Dawniej po trudach dziennych niechętnie przystępowałem do kłopotliwego rozpalaenia „Primusa“. Najczęściej zastępowała mi go knajpa, a jeszcze częściej — rezygnowałem z kolacji.

Obecnie po powrocie do domu zawsze, o każdej porze nocy, mam gorącą herbatę bez żadnego kłopotu.

Wystarczy jeden ruch ręki dla włączenia prądu elektrycznego.

Z drżeniem niepokoju oczekiwałem rachunku za elektryczność. Ile to też wyniesie? Szafowałem wszak energią elektryczną dość hojnie. Jakież więc było moje zdziwienie, gdy mój rachunek miesięczny opiewał:

12 kw. po 15 gr. = 1 zł. 80 gr.

Wynajęcie licznika 50 gr.

Razem 2 zł. 30 gr.

Ileż miałem za te 2 zł. 30 gr. wygody, a ile też oszczędziłem na knajpach i cukierniach!

Sapienti sat!

— cz.

pieczeństwa i dała wyjątkowo prawdziwą, szlachetną i wzruszającą postać dziewczyny, żyjącej w świecie fantazji, która tak nieoczekiwanie przeobraża się w rzeczywistość. Młoda artystka śmiało może zaliczyć tę rolę do najlepszych w tegorocznym swym repertuarze, a jednocześnie każe widzom spodziewać się w repertuarze przyszłym szeregu poważnych kreacji, których wyraźnie się domaga jej talent artystyczny!

Irena Górską, jako artystkę, rośnie jak na drzewach. Sezon rozpoczęła od banalnych, jednostajnych postaci tandetnych ułudzieliwek z półświatka, — kończy, odzwierając postacie charakterystyczne, pół-postacie właściwie, epizody sceniczne, role trzecioplanowe.

W grze początkowo zaznaczyły się wpływy starszych artystek (nie zawsze zbyt szczęśliwe), zanosiło się na leciutką, ale przykrą manierę, aż wreszcie młoda artystka otrząsnęła się, nabrała pewności siebie i zaczęła raz po raz zadziwiać wszystkich precyzją wykonania ról i śmiałością inwencji. Tilly (Panie tłumacz! Nazwisko „Ślawboj“, jest bardziej niż podejrzane!) w interpretacji Górskiej stała się niezmiernie charakterystyczną i ciekawą postacią, choć nawet przeszkadzającą innym osobom wskutek swej wyjątkowej wyrazistości... Kapitalny typ!

Stefan Śródka (Wciąż widzę na nim sutannej natchnionego księdza Stanisława!) dał świetną maskę Tekeltona i był pełen grozy, jako bezduszny egoista. A jednocześnie jakże trafnie i subtelnie zaznaczył, że ten człowiek bez serca jest ofiarą własnej bezduszności, — że wreszcie ma serce, ma zdolność do szlachetnych odruchów, ale sam jeszcze nie wie o tem. Przeobrażenie się Tekeltona, na scenie nieco za gwałtowne, zostało przez artystę należycie uzasadnione.

Henryk Borowski, któremu częściej należy się szczerzy oddech klasyczny tragedii, nie wiele miał kłopotu z rolą Nieznajomego, którą odtworzył w sposób bardzo zreczny.

Eleonora Sciborowa, niezawodna w rolach jasnych, czystych, pogodnych, szlachetnych kobiet, w roli „Kropeczki“, obdarzonej wszystkimi cnotami i nie posiadającej najmniejszych choćby wad i słabostek, nie stworzyła papierowej postaci, tchnęła w nią tyle życia i uroku, że pozwoliła zapomnieć o... jej nadmiernej doskonałości!...

Kazimierz Dejunowicz (wzruszający starzec Plummer, ojciec biednej Berty), Wacław Zastrzeżyński (szlachetny Jan Pirbingl), Irena Jasnińska — Detkowska (niejaka, a przedewszystkiem ni jaka pani Filding), Klementyna Zastrzeżyńska („Mey“ — chyba May?) — Filding) stworzyli postacie, jakby wzięte z ilustracji powieści Dickensa.

Cieżył los młodych. Mieczysław Szpakiewicz, jako Lektor. Prolog i epilog, tak ważne w kompozycji całości i tak piękne, wypowiedziane bez zarzutu, sceniczenie opracowane doskonale, były niemal zniweczone wskutek nieumiejętnego zachowania się publiczności, która na początku hałaśliwie zajmowała miejsca, na końcu zaś również hałaśliwie je opuszczała.

Dekoracje Wiesława Makojnika niezwykle piękne i doskonale przemysłane.

Widowisko więc piękne i godne uwagi.

Pisownia imion i nazwisk osób sztuki, stosowana w programach, budzi wiele wątpliwości. Nazwisko „Ślawboj“ jest wręcz niemożliwe. Kto i dlaczego nadał takie nazwisko angielskiej dziewczynie wilejskiej? Ze nie Dickens, to pewnie!...

W. Charkiewicz.

WILNO, 28 maja

Tegoroczne IX Międzynarodowe zawody konne, które rozpoczyna się 28 b.m. w Warszawie i trwać będą do 8 czerwca — zapowiadają się niezwykle ciekawie.

W zawodach startować będzie rekordowa liczba 36 jeźdźców zagranicznych na 90 koniach, reprezentujących barwy 10 państw.

Najliczniej reprezentowane są ekipy niemiecka i rumuńska.

Niemiecka ekipa, która wczoraj już przybyła do Warszawy, składa się z ośmiu jeźdźców i 29 koni. W skład reprezentacji niemieckiej wchodzi: rtm. Hasse, rtm. Momm, rtm. von Barnekow, rtm. Brandt (zwycięzca konkursu Armji Polskiej w r. ub.), por. Brinkman, por. Hasse, por. Schlickum Goerd, oraz najlepsza amazonka świata p. Irmgard von Opel.

Szefem niemieckiej ekipy jest pki. Wolfgang Waldenfels.

W skład ekipy rumuńskiej wchodzi: kpt. Andrei, por. Apostol, por. Maxim, por. Rang por. Tudoran, por. Tzopescu, por. Zahei, dr. Fortunescu. Rumuni startują na 19 koniach.

Po raz pierwszy weźmie udział w zawodach warszawskich ekipa belgijska, która przyjeżdża w składzie: mjr. Baudoin de Brabander, pkt. Ganshof van der Meersch, kpt. de Menten de Horne, por. van Strydonck. Belgowie startują na 11 koniach.

Ekipa francuska przyjeżdża w składzie 3 jeźdźców (8 koni): por. Benoist — Gironiere, por. Broussaud, por. de Bartilat.

Ekipa łotewska: kpt. Karklins, por. Broks, por. Insbergs, por. Jostsons, por. Osols. Łotysze przywożą 12 koni.

Obok Belgijczyków poraz pierwszy w Warszawie startować będą dwaj jeźdźcy japońscy: rtm. Takeichi, Nischi oraz por. Inanami. Obaj japończycy wezmą udział w Olimpiadzie berlińskiej.

Pozatem w barwach austriackich startuje p. Teresa Praxmarer, p. Ralf Praxmarer i p. von Smoleński na 5 koniach.

W barwach Czechostowacji: p. Albin Schram, Jugosławii — p. Mihajlo Dudiskin oraz w barwach USA — amazonka amerykańska p. M. Röntgen.

Barw Polski broni 77 jeźdźców na 175 koniach. Wśród tej masy jeźdźców należy wymienić olimpijczyków z mjr. Lewickim, rtm. Starnawskim, rtm. Kuleszą, rtm. Rojewiczem, por. Mickunsem i in. na czele.

Jak się dowiadujemy, rtm. Starnawski na Savannah będzie próbował pobić oficjalny rekord światowy w skoku, wynoszący 2,40 m.

—:—:—

Ponad 800 zagranicznych dziennikarzy na Olimpiadzie

Komitet Organizacyjny poświęcił specjalną uwagę działowi informacyjnemu — sprawozdawczym. Tysiąc najlepszych miejsc na stadionie olimpijskim zarezerwowano dla prasy krajowej i zagranicznej, zapewniając jednocześnie wszelkie możliwości techniczne szybkiej obsługi pism całego świata.

Początkowo liczbę dziennikarzy zagranicznych określano na 10 procent liczebności drużyny reprezentacyjnej, potem jednak poczyniono od tej zasady szereg odstępstw, tak, że łącznie należy z przyjazdem ponad 800 przedstawicieli prasy z poza Niemiec.

—:—:—

WSZYSTKO STANIAŁO
wyroby ze złota i srebra
zegarki od 4 zł.
mistrz lir. P. BURE
Mickiewicza 4 w Wilnie

NOWOŚĆ!
Franciszek Olechnowicz
SIEDMA LAT
w szponach G. P. U.
Cena egzemplarza 1 zł. 80 gr.
Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich.
Skład główny u autorów: Ludwisarska Nr. 21, m. 18.

Debaty

„CZAS”

Min. Beck w Belgradzie

(im.). Minister Beck wyjechał wczoraj z oficjalną wizytą do stolicy Jugosławii. Wyjazd ten ma charakter rewizyty, bowiem w 1931 r. gościł w Warszawie ówczesnego premiera i ministra spraw zagranicznych Jugosławii p. Marinkowicza. Byłoby jednak błędem, przypisywać wizycie polskiego ministra spraw zagranicznych w Belgradzie, czysto kurtuazyjny charakter. Będzie ona miała bowiem również niewątpliwie głębsze znaczenie, dając ministrowi Beckowi sposobność do przedyskutowania z meżami stanu Jugosławii szeregu problemów między narodowych, interesujących oba kraje. Polska i Jugosławia nie mają wprawdzie wspólnych interesów bezpośrednich, posiadają natomiast szereg interesów pośrednich. Łączy nas jednakowe ustosunkowanie się do zagadnień Ligi Narodów, łączą nas również wspólne obu państwom pragnienie pokoju. To też polityka Polski znajdującej w Jugosławii pełne uznanie, i naodwrot, Polska żywo interesuje się polityką Jugosławii. Zainteresowanie Polski jest w pełni zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że młode królestwo jest w Europie Środkowej, a zwłaszcza w nadnaddunajskim rejonie czynnikiem bardzo ważnym, a rejon naddunajski dotyczy w sposób bezpośredni interesów Polski.

Współpraca polityczna Polski i Jugosławii opiera się na pakcie przyjaźni i współpracy, podpisanym 18 września 1926 r., a odnowionym sine die w r. 1930. Współpraca ta ma jednakowoż oparcie nie tylko w wspólnych poglądach na szereg problemów polityki międzynarodowej. Istnieje jeszcze oparcie inne — uczuciowe i kulturalne, które przyjaźnie stosunki polityczne niesłychanie wzmacnia.

Jugosławie i Polsce łączą bliskie stosunki od dawnych czasów.

Polacy brali udział w powstaniach serbskich i odwrotnie, jak np. Sava Grujić, który walczył w szeregach powstańców polskich w 1863 r.

W stosunkach polsko-serbskich XIX w. wybija się na plan pierwszy działalność ks. A. Czartoryskiego w Serbii i opracowany przez niego zwyczaj plan polityki serbskiej w memo-jale p.t. „Conseils sur la Conduite à suivre par la Serbie”. Znamy jest również żywa akcja A. Mickiewicza w latach 1848 — 55, dotycząca Słowian Południowych.

W końcu XIX w., a zwłaszcza na początku XX wieku, można przytoczyć długi szereg nazwisk, z którymi związana jest żywa wymiana myśli i wzajemnych dorobków kulturalnych. Po odzyskaniu niepodległości pracę tę ujęto w pewne ramy systematycznej i zorganizowanej akcji.

Podstawą wymiany dóbr kulturalnych między obu narodami w obecnym czasie jest porozumienie kulturalne polsko-jugosłowiańskie, zawarte w 1932 r., które powołało do życia w obu krajach specjalne komisje, w których zasiadają wybitni przedstawiciele rządów i świata literacko-naukowego obu krajów.

Polskę i Jugosławie łączą również podobne historyczne przebiegi z ostatnich lat kilkunastu. Podobnie jak Polska, choć z innych przyczyn, musiała przejść Jugosławia przez przewrót polityczny. Podobnie jak w Polsce, znalazł się tam Wielki Człowiek w osobie króla Aleksandra I, który podjął i przeprowadził wielkie dzieło zjednoczenia narodu i gruntownej reformy jego politycznych instytucji i oby-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

czajów. I wreszcie obydwa narody znalazły się w ciężkiej żałobie po zgonie swych wodzów, obydwa po ich odejściu usiłują utrwać spadek po nich odziedziczony i kroczą po wytkniętej przez nich drodze.

Ciężkie to zadanie spełnia w Jugosławii od czerwca 1935 r. premier Stojadinović, wykazując dużą zręczność w rządzeniu i dając sobie skuteczną radę z trudnościami i przeciwnościami, które się nagromadziły po tragicznej śmierci Wielkiego Monarchy. Premier Stojadinović potrafił utrzymać równowagę, spokój w kraju i wyprowadzić gabinet z kilka-

krutego już ostrego kryzysu, posiada pełne zaufanie księcia regenta, który mu udziela zawsze swego poparcia.

Między Jugosławią a Polską nie ma niczego, co by je mogło w czemkolwiek dzielić. Istnieje natomiast szereg nie, wywodzących się nie od wczoraj, które je ze sobą nader silnie łączą. Między obu narodami panuje od lat serdeczna przyjaźń i wzajemne zrozumienie. Na tem tle rozwija się współpraca polityczna, którą wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych w stolicy Jugosławii niewątpliwie zacieśni.

800-lecie Łowicza



Barwny pochód w strojach ludowych.

WOODCHILL

26)

SKORPJON

— Co pan mówi? To brzmi zupełnie nieprawdopodobnie! — powiedziała żywo. — Co on mógł zrobić? Coprawda nie znam jego życia, bo byłam tylko dwa miesiące z nim, po stracie męża.

— Męża?

— Tak, nazywam się Hrabina Laroché. Mąż mój był Francuzem z Lotaryngii. Umarł nagle... nieszczęśliwy wypadek... Wróciłam do Anglii i mieszkałam tam pod panińskim nazwiskiem. Ale tutaj panują inne zwyczaje. Włosi z większym szacunkiem odnoszą się do tytułów.

— Wspaniała noc, — odpowiedział Mc Line. — Niech pani zobaczy, jak ślicznie błyszczą Orjony.

— Gdzie jest Orjon? Jestem bardzo słaba w astronomii.

— Widzi pani taki dzwon, składający się z bardzo błyszczących gwiazd? A ta, która tak wyraźnie świeci — to Waga. A tamta, czerwona — Mars.

— Bóg wojny!

— Tak, jeżeli można myśleć o wojnie w takiej chwili!

— Pan jest dziwnym człowiekiem! — powiedziała sennym głosem.

— Dlaczego?

— Bo nie potrafisz w żaden sposób określić kim pan właściwie jest. Pan nie należy do klasy bogatych leniuchów a jednocześnie nie wyobrażam sobie pana przy zarobkowej pracy!

— Zapewnim jednak panią, że ja dużo pracuję!

— Pan jest inżynierem?

— Tak, — potwierdził Mc Line, myśląc, że jest jednym z tych, którzy pili-niują, aby maszyną sprawdzić siłę funkcyjnowała bez zarzutu.

— Proszę mi wybaczyć moją ciekawość!

— Ależ proszę pani, jestem bardzo wdzięczny za okazane zainteresowanie moją osobą.

— Musimy już wracać do gości. Gdyby nas zobaczono tak samych tutaj, pomyślanoby Bóg wie co? Ach! oto spóźniony gość! — zawołała, przechylając się przez poręcz balkonu i dając znak, podjeżdżającej motorówce, pomałuowanej na białą. — To właśnie ten, Amerykanin, o którym panu mówi-

Mc Line przechrzył się również przez poręcz balkonu, ciekawie wpatrując się w ciemność. Amerykański gość interesował go znacznie więcej, niż mogła przypuszczać Celina. Z tym człowiekiem, według zebranych dotąd informacji, łączyły Celinę jakieś tajemnicze więzy. Zapewne jego osoba odegrawała nie małą rolę w jej nagłym wyjeździe z Pentagonu — House.

Celina pośpieszyła na spotkanie Amosa Katteringa. Amerykanin był człowiekiem czterdziesto-letnim, atletycznej budowy, gładko ogolonym i ubranym według ostatniej mody. Mówił nieco ordynarnie, a całe jego zachowanie świadczyło aż nazbyt jaskrawo, że bogactwo nie zdolało oszlifować tej prymitywnej natury.

— Mr Henderson, — przedstawiła Celina.

Kattering i Mc Line uściśnili sobie dłonie. Lokaj podał kieliszki. Mc Line wziął jeden, ale Amerykanin odmówił: — Należę do towarzystwa antyalkoholowego, — oznajmił dumnie.

— Pan jest pierwszy raz w Wenecji?

— Pierwszy!

— Zazdroszczę panu: może pan patrzeć świeżym okiem na to cudne!

— Ma pan rację, dlatego właśnie ja zawsze unikam miejsc, które już znam... Ach, nasza uroczą gospodynię chce nam coś zagrać!

— Celina usiadła przy fortepianie. Goście uciśnili i posiadali pod ścianami. Przy pierwszych dźwiękach Bacha, Mc Line poczuł, że się przenosi do Pentagon-House, i nie mógł się opanować. Głośno oklaski, wybuchy po każdej skończonej sztuce, tylko Amerykanin siedział niewzruszony. Gdy koncert został skończony, Amos Kattering ograniczył się do uściśnięcia ręki Celiny, na znak podzięk.

— Pan Kattering, zdaje się, nie lubi muzyki! — szepnęła Mc Line, gdy udało mu się zbliżyć do niej.

— Nie, on bardzo lubi... ale Bach jest zbyt poważny dla niego.

Odeszła śpiesznie. Młody inspektor zupełnie niespodziewanie dla siebie, znalazł się w kole starszych pań. Został zupełnie zalany pustymi słowami, światową gadaniną...

Ledwie udało mu się złapać moment ciszy, aby zapytać, o to co go interesowało:

— Czy Kattering mieszka w hotelu?

— Skądże znowu! Przecież on ma własny, wspaniały jacht!

— Mieszka na jachcie?

— Nie przecież kupił niedawno Torcello.

— Torcello? Co to jest?

— Jest to śliczna wyspka na lagunie. Kattering jest bezgranicznie bogaty.

— Kto, prócz milionera może podróżować, w obecnych czasach własnym jachtem?

— Taki bogacz! Podobno należy do niego cały tuzin największych hoteli w Ameryce. Ale to jest człowiek niewykształcony i nudny.

— Doprawdy?

— Nie możemy z nim zamienić dwóch słów! Milczy cały czas i nie odrywa oczu od hrabiny.

— Nie rozumiem, dlaczego ona go dziś tutaj zaprosiła?

— Amerykański miliard musi być poważną przynętą dla młodej i pięknej wdówki!

— Nonsens! Przecież ona sama jest bardzo bogata! Może sobie pozwolić na wybieranie męża według własnego gustu!

Mc Line z zachwytem obserwował, jak zrzęcznie Celina odegrwała swoją nową rolę. Nie każda kobieta potrafiłaby się tak zrzęcznie obracać w nowych warunkach.

— Pani mieszka teraz w Wenecji?

— Zapytał.

— Tak, w palazzo Verdi. Jest to bardzo stary pałac, ale piękny i wygodny. Wynajęłam go sobie na jakiś czas. Ale niech pan opowie coś o sobie! Czy pan jest teraz na urlopie?

— Tak.

— I mieszka pan w hotelu?

— Tak... Nie mogę sobie pozwolić na zamieszkiwanie w pałacu!

— Wiele osób nie posiada wogóle środków na bywanie w Wenecji! Czy panu się tutaj podoba?

— Bardzo!

— Ja Kocham Wenecję! Dla człowieka, który ma poczucie sztuki, jak ja, takie miasto, jak Wenecja posiada nieodparty urok! Jakże pan spędza czas?

— Leniuchuję!... Łączę po mieście i gapię się na ludzi.

— Czy był pan na Murano?

— Nie.

— Musi pan tam koniecznie pojechać!

Celina zaczęła opisywać z przejęciem piękno tej wyspy, a Mc Line słuchał jej słów, pochłonięty przez jedno pytanie, którego nie umiał rozwiązać: Jaka tajemnica kierowała tą kobietą? Co ją łączyło z Robertem?

— Skąd się wziął w jej torebce pierścień z pajakiem? Kto miał być teraz jej nową ofiarą?

— Tak, będę musiał pojechać tam, — rzekł, gdy przestała mówić. — Ślicznie pani to opisała!

— A pani nadal pracuje nad muzyką? Dużo pani grywa?

— Czasami... Ale nie mam tutaj odpowiednich słuchaczy! Tylko morze i wiatr mnie słuchają...

Rozśmiała się smutnie.

— Czyżby pani czuła się tutaj osamotnioną — zapytał Mc Line, zdziwiony.

— Och, nie! Mam moc przyjaciół! Właśnie przypomniał mi pan o tem, że jutro jest dzień przyjęć w pałacu Verdi. Czy zechce pan mnie odwiedzić?

— Z największą przyjemnością.

— Niech pan przyjdzie o dziewiątej. Pan spotka u mnie dużo ciekawych ludzi. Poznam pana między innymi z pewnym amerykańcem, jak pan szaleje za muzyką, podobnie, jak pan!

— Będę bardzo rad. Czy pozwoli pani odwiedzić siebie do domu?

— Moja gondola czeka na mnie przy brzegu, może pan mnie odprowadzić do niej.

Mc Line odprowadził Celinę przez plac i pomógł jej wejść do gondoli. Odpływając, Celina uśmiechnęła się do niego przychylnie.

Wzburzony tem spotkaniem, pełen podejrzeń i zwątpień, inspektor długo chodził po placu św. Marka, a potem w hotelu nie mógł zasnąć aż do rana.

ROZDZIAŁ XX

PRZYJĘCIE W PAŁACU VERDI

Po dziewiątej gondola przybiła do pałacu Verdi i Mc Line wszedł na schody, prowadzące do wspaniałej sali balowej. Lokaj w liberyjki spotkał go przed progiem i zameldował głośno: — Robert Henderson.

Nieznane nazwisko nie wywarło żadnego wrażenia na zebranych. Tylko osoby, stojące blisko wejścia odwróci-

ZYCIE GOSPODARCZE

W walce o nową szkołę na wsi

(Na marginesie Zjazdu Rolniczego)

II

W naszych wysiłkach nad podniesieniem dobrobytu wsi i racjonalizacji jej. mocnym związaniem programu szkoły wiejskiej — szkoły ludowej z potrzebami wsi moglibyśmy wstawić do programu wszystkich szkół rolniczych założenie szkółek drzew owocowych. — Drzew, które w danej miejscowości i danych warunkach klimatycznych najlepiej się udają. Szkoły winneby założyć szkółki, wykorzystując cele nauczania i dając praktykę swym uczniom, nie w celu zarobkowym, nie w celu sprzedaży, jak to się praktykuje, lecz roz-dając zadarmo gotowe sadzonki okolicznym wsiom, dworom i folwarkom. To jest akcja promieniowania kultury i podniesienie dobrobytu naszej wsi! Po kilka sztuk dla każdej szkoły wiejskiej. To byłoby jednym z najbardziej celowych i pożytecznych społeczeństwa szkół rolniczych. Nie żadna sztuka dla wiejskiego nauczyciela posadzić te drzewka, częściowo na szkolnym podwórku, częściowo u chłopów na wsi, u swego gospodarza, u którego się mieszka. Wmówić chłopom i posadzić dla przykładu u siebie nasionka z kilo jabłek, kupionych na Boże Narodzenie. Czy jest sztuka nauczyć dzieci i dorosłych szczepić drzewka, odczyniając szczepionki z najbliższej szkoły rolniczej i biorąc je z już nadesłanych przez szkołę akarów. Natomiast sztuką jest i sztuką olbrzymią nauczyć naszych dzikusów, niszczących bez pardonu roślinność, szanować drzewa i sztuką jest nauczyć je pielęgnować. Na nieszczęście, mamy bardzo dużo szkólników. Aby wyhodować owoc, trzeba bardzo skutecznie z nimi walczyć. A i to nauczyciel powinien umieć pokazać i pokazać na przykładzie, tak samo, jak z ulem pszczołniczym wszystko na szkolnym podwórku, lub na gruncie jakiegos gospodarza. Ta sprawa drzew owocowych jest już miły nieco łatwiejsza do wykonania, ale i tu powinniśmy liczyć się z ukrytym może przeciwdziałaniem cukrowników i importerów. Na kilka milionów złotych zakupujemy jabłek i gruszek corocznie zagranicą.

Owoce — bardzo wielka pomoc w gospodarstwie. Owoce suszone, marmolady, kwas i wino owocowe, nie mówiąc o tem, że jest to zdrowy pokarm dla dorosłych i dla dzieci. Uważamy przecie za niezbędne, aby nasze dziecko miało owoce, a przecie u

nas są wsie, gdzie dzieci nigdy nie widziały jabłka. Jeżeli nasze wsie niedojadają — znajdują skuteczny środek w dożywianiu — właśnie w owocach, intensyfikacja gospodarki na wsi domaga się gwałtownie przeprowadzenia racjonalnego sadownictwa i warzywnictwa. Odpadki, niedojrzałe owoce posiekane lub pokrajane, nawet na surowo — służą wspaniałym pokarmem dla bydła i nierogacizny. Można nazwać zbrodnicą względem własnego Państwa sprowadzanie artykułów, które mogą być produkowane w kraju. W 1934 roku sprowadziliśmy z zagranicy suszonych śliwek 6185 tonn za 4.333 tys. złotych, gruszek 10 tonn za 11 tys. złotych. Wywóz zaś był żaden. — A nasze gruszki kupowane są chętnie w Anglii. — Dowiedliśmy, że możemy i potrafimy sami konserwować owoce.

Racjonalizacja naszego gospodarstwa domaga się, abyśmy wyszkalili wszystkie nasze możliwości nie sprowadzali z zagranicy setkami ton laskowych orzechów (w 1934 roku 6009 q za 1.010 tys. złotych), wyfuszczo-nych i podprażonych słoneczników (w 1934 roku 18.571 tonn za 3.054 tys. złotych) i t. p. — potrafimy to zrobić sami!

Kultura jedwabników i morwy! Kultura roślin leśnych, które teraz sprowadzamy jeszcze z zagranicy. Anny — 83 q za 10 tys. zł., kmin 35 q — 4 tys. zł., łodygi rabarbaru 1.501 q — 17 tys. złotych, a które możemy hodować u siebie w kraju.

Lepsza uprawa roli, najracjonalniejszej jej wyzyskanie, zapoznanie się i rozpoznawanie owadów, ptaków i zwierząt pożytecznych i szkodliwych, to powinno być zadaniem szkoły wiejskiej i kursów dokształcających. Muzeum Szkolnej Pracowni w Wilnie zapoczątkowało już te prace i posiada ładny zbiór.

Wybranie kamieni z pól na jakiejs przechadzce z uczniami i brukowanie podwórek, następnie chodniczka na ulicy, drugiego, trzeciego podwórka — ulicy i naprawa drogi do miasta, urządzenie kooperatywy, to są tak proste i łatwe i jednocześnie tak trudne i niełatwe, że każde zadanie nauczyciela szkoły. Usunięcie pośrednictwa, często nielicznego, najczęściej żyda — da większy zarobek chłopom, — niższy koszt produktów w mieście.

Wygląd kulturalny wsi i jej zasobność, to są proste prace nauczyciela wiejskiego — a nie pokazanie brudnym palcem przez zawieszawionego, wygłodzonego malca na mapie pun-ktu, w którym ma być Filadelfia, czy inna Kalkutta. Umiejętność zrobienia ula i naprawy wozu, uszycia koszuli, jest ważniejsza od zrobienia pięknej wycinanki. — Najelementarniejsze zasady hodowli bydła, trzody — nauczanie organizacji sprzedaży produktów: jaj, nabiału, sera, masła — konserwacja tych produktów, to są rzeczy, które są potrzebne chłopowi i nam, bo to podniesie gospodarczo wieś i wzmocni ją, a nie rzeczy oderwane od tego codziennego, konkretnego życia, podobne romantyką i filozofią, a rodzaje tylko tęsknoty i wyższe aspiracje, a nie chęć powrotu i pracy na rodzimym zagonie.

Musimy się pogodzić ze smutnym faktem, że obecna szkoła jest jeszcze dla nas zarchaizowana. Dziesiątki lat zaboru i zaniechania, nie dadzą się odrobić odrazu — powinniśmy zacząć od początku; nauczyciel powinien być na wsi wszystkim! Nie możemy obarczać i przeładowywać jego program nauki — musimy po dziesiątkach lat ciemnoty i zaniechania zaczynać od abecadła na wszystkich odcinkach. Wszystko, wszystkie dziedziiny życia wiejskiego muszą być poruszone, rozbudowanie nie może być tylko wzmocnienie, musi być prowadzona praca i wszcz.

W. Łukasiewicz.

(dokończenie nastąpi)

—:—:—

ROKOWANIA POLSKO - GDAŃSKIE.

WARSZAWA. Wczoraj w godzinach południowych rozpoczęły się w Warszawie rokowania między Polską a wolnym miastem Gdańskiem w sprawie usunięcia trudności spowodowanych w obrocie towarowym pomiędzy Polską a Gdańskiem oraz w tranzycie przez Gdańsk przez wprowadzenie ograniczeń dewizowych w Polsce.

ZŁÓŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Pożar w gm. rudomińskiej

WILNO. W miejscowości Krzyżówka, gm. rudomińskiej, wskutek zapalenia się sadzy w kominie spaliły się 4 domy mieszkalne, 2 stodoły i chlew Abrahama Bastomskiego. Poszkodowany oblicza straty na zł. 13.147.

9-letni zbieg z Białegostoku

WILNO. Na dworcu kolejowym zatrzymano 9-letniego chłopca, który jak się okazało, zbiegł od rodziców z Białegostoku.

Tożsamości zatrzymanego narazie nie zdołano ustalić, bowiem chłopiec nie chce podać żadnych danych.

Zachorowania zakaźne

WILNO. Inspektor lekarski sporządził wykaz zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne, występujące nagminnie w województwie wileńskim w czasie od 17 do 23 b. m. Zanotowano 109 wypadków jaglicy, 103 odry, 39 (w tem 7 zgonów) gryfy, 31 duru plamistego, 15 wypadków błonicy, 8 świnki, 6 grypy, 6 (w tem 1 zgon) błonicy, 5 krztusca, 5 duru brzusznego, 2 ospy wietrznej i 1 wypadek zapalenia opon mózgowo-rdzeniowych.

Dr. Lustra
DORADO
przeciwdziała poceniu się!



CHORY ŻOŁĄDEK
JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA
NAJROZMAITSZYCH CHOROŚĆ

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcje, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.

ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA
stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

Bóle reumatyczne
DOKUŻAJĄ PODCZAS
ZIMNA, NIEPOGODY
KOI I USUWA MASĆ
BOLE

SPIESS MESOLAMENT



Programy radiowe

WILNO

Czwartek, dnia 28 maja 1936 roku

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Program dzienny. 7.35 Giełda rolnicza. 7.40 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Audycja dla poborowych. 8.30 Przerwa. 11.57 Czas. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. 13.00 10 minut wolności (płyty). 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15 Muzyka popularna (płyty). 14.15 Przerwa. 15.15 Codzienny odcinek powieściowej. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Koncert ork. salonojowej Raabego. 16.00 „Beniaminek”. S. Kisielewskiej, opw. dla dzieci. 16.15 Z dawnej muzyki (płyty). 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Wynalazcy a wojsko, odczyt. 17.15 Na zielonej łazce, ork. kam. pod dyr. Adama Hermana. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Pieśń Tostiego. 18.30 Program na piątek. 18.40 Utwory Rymyskiej-Korsakowa (płyty). 19.00 Przegląd literacki. 19.10 Jak spędzić święto. 19.15 Pogadanka techniczna Mieczysława Galskiego. 19.25 Koncert reklama. 19.35 Wil. wiad. sport. 19.39 Wiad. sportowe ogólne. 19.45 Pogadanka aktualna. 19.55 Przerwa. 20.00 Muzyka z płyt. 20.15 Wiosna na Mazowszu. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrona lotniczo - przeciwegazowa. 21.00 Sztachetkowsko „Corleone”. 21.35 VI-ta audycja z cyklu Stanisław Mońuszko — pieniąż. 22.00 Muzyka da wna. Koncert z Lipska. 22.25 Piosenki (płyty). 23.00 Kom. met. 23.05 — Tańczymy (płyty)

WARSZAWA

Piątek, 29 maja 1936 r.

6.30 Audycja poranna. 12.15 Audycja dla szkół. 12.40 Muzyka salonojowa w wykonaniu H. Adamskiej-Grosmanowej. 15.30 Koncert orkiestry detej 36 p. p. 16.45 „Łamigłówek”. 17.00 „Skarby Polski”. „Język polski” — odczyt. 17.15 „Minuta poezji”. 17.20 Koncert kameralny. 18.00 Neapol — śpiewające miasto (płyty). 19.45 „Joachim Lelewel” — (75 roczn. śmierci) — Artur Śliwiński. 20.00 Koncert symfoniczny w wyk. Orkiestry P. R. 22.50 Muzyka taneczna z kawiarni „Cafe-Club”.

ZAPISZ SIĘ NA OZŁONKA

L.O.P.P.111

Notatki radiowe

Radjowy program letni zapowiada się ciekawie.

już od 31 maja rozpocznie Polskie Radio nadawać audycje według nowego planu. Program letni Polskiego Radia został przystosowany do programu dnia i potrzeb przeciętnego radiosłuchacza w sezonie letnim.

Przedewszystkiem program przewiduje zwiększenie upragnionej wśród radiosłuchaczy muzyki prawie do 70 proc. w czem znaczną część audycji wypełni muzyka o charakterze rozrywkowym i lekkim. Polskie Radio nie zaniedba jednakże koncertów o charakterze poważniejszym i stojących wysoko pod względem artystycznym. Dwie orkiestry Polskiego Radia przygotowały się do sezonu letniego pracowicie i z zapalem. Do atrakcyjnych muzycznych należą będzie na arkadowym dziedzińcu Wawelu wielki festiwal muzyki polskiej w dniach 10, 17 i 24 lipca, w wykonaniu Orkiestry Polskiego Radia. Ponadto dawane będą popularne koncerty symfoniczne z Poznańskiego Parku Wilsona, z Parku Zdrojowego w Ciechocinku oraz z Gdyni w wykonaniu Orkiestry Marynarki Wojennej. — Poza operami Żelazskiego „Janek” i Grossmana „Duch Wojewody” usłyszą radiosłuchacze trzy specjalnie skomponowane audycje na tematy folklorystyczne: „Dożynki”, „Na chłopskim weselu” i „Wieczór wśród gór”. Z repertuaru zaś zagranicznego Polskie Radio transmitować będzie trzy wielkie koncerty symfoniczne, oraz Verdi’ego — „Falstaff” i Wagnera — „Śpiewaków norymberskich” z Salzburgu pod dyrykcją znakomitego kapelmistrza Toscaniniego. W dziedzinie muzyki lekkiej popłyną falami eteru wesołe i niefrasobliwe komedie muzyczne i wodevile, reportaże z płyt, kabarety oraz operetki.

Program letni okraszony będzie całym szeregiem transmisji z życia, sportowych i okolicznościowych, które pozwolą radiosłuchaczom przeżywać najaktualniejsze i najróżnorodniejsze wrażenia.

Żywe słowo uwzględniane będzie w programie letnim w drobniejszych rozmiarach, przyczem przy organizowaniu audycji położono nacisk na wybitny procent utworów o charakterze pogodnym, lżejszym, wypoczynkowym. — Teatr Wyobraźni da radiosłuchaczom nową serię oryginalnych, specjalnie do mikrofonu pisanych utworów: „W lesie” — Szaniawskiego. „Dzwon z Lamartine” — Meissnera. „Znów tajemnicza fala” — Winawera. „Corleone” — Wieganda. „11 Listopada” — Fleischmana. „Pozytywka” — Söderberga, — oraz szereg innych. Uwagę zwracają również dwie radiofoniczne: „Złoty wiejski” podług Shawa i „Romans eskimoski” podług Twaina.

BALONIK SOWIECKI.

WILNO. Dnia 25 bm. o godz. 8,28 zauważono nad miejscowością Gałgi (kilkanaście km. na północ — wschód od Wilna) balon lecący ze wschodu na zachód. Balon ten upadł 100 m na zachód od tej miejscowości.

Balon jest zrobiony z czerwonego papieru pergaminowego i około 1 1/2 m. wysoki. Żadnej kartki nie było, natomiast w pakietku znaleziono kawałek czarnego węgla.

BANDA KONIKRADÓW.

ŚWIECIANY. Posterunek w Podbrodziu zatrzymał 3 konie: u Jana Daniszewskiego (zasc. Cegielnia, gm. podbrodzka), Władysława Daniszewskiego (zasc. Sobkiszki) i u Akięntja Zubanova (zasc. Zarowje, gm. kiemielska). Pochodzący one z kradzieży, dokonanych w pow. wileńskim — troćmi i zostały kupione u Józefa Fiklistowa, mieszkańca kł. Pawłowo, gm. niemieczyński. Fiklistowa zatrzymano.

Przyznał się on, że sprzedał konie wiedząc, że zostały one skradzione i podał, że dostarczył mu te konie do sprzedaży koniakrad Adam Wilży. Fiklistowa przekazano policji, a konie oddano na przechowanie do zarządu gm. podbrodzkiego.

ZABÓJSTWO NA TLE ZAZDROŚCI.

OSZMIANA. Na ulicy we wsi Wojciechowo, gm. smorgońskiej, Aleksander Zaborowski, mieszkaniec tejże wsi, zabił uderzeniem noża w pierś Włodzimierza Szczepnego, mieszkańca wsi 3 Maj. Zabójstwo zostało dokonane na tle zazdrości o dziewczynę. Zabójca zgłosił się do władz i został osadzony w więzieniu w Oszmianie.

PODPALENIE.

WILEJKA. W kol. Wytręski, gm. krzywickiej, spaliła się stodoła Piotra Szkaduna. Poszkodowany oblicza straty na 235 zł. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono, lecz istnieje podejrzenie, iż podpałił ją sam poszkodowany w celu otrzymania premii asekuracyjnej. Do chodzenie w toku.

Przerwy w południowych koncertach niedzielnych poświęcone będą nie fragmentom słuchowiskowym a recytacjom prozy.

W dziale odczytowym zamiast poważnych rzeczy naukowych Polskie Radio zwróci szczególną uwagę na lekkie pogadanki przyrodnicze, gdyż łatwo jest właśnie tą porą roku, gdy człowiek ma możność bliższego zetknięcia się z przyrodą. Taki np. cykl „Świat naszych roślin i zwierząt” będzie niewątpliwie interesującym przewodnikiem dla słuchaczy w otaczającym ich królestwie natury. Poza tem przewidziany jest cykl pogadek o higienie na wycieczkach, letniskach i kąpieliskach. Przewidziany jest również szereg feljtonów satyrycznych p. t. „Mieszcuch na letnisku”. Ciekawostkę obyczajową stanowią będą feljtony o naszych letniskach w dawnych czasach. Kontynuowane będą również pogadanki dla kobiet. Cykl odczytów o wojsku, rozpoczętych w drugiej połowie maja, przewidziany jest w dalszym ciągu. Poza tem zorganizowano mikrofonową wycieczkę po Polsce. W 15-minutowych audycjach poinformujemy Polskie Radio swoich słuchaczy, jak organizować i odbywać wycieczki.

Do programu letniego wprowadzone zostaną również nowe audycje, jak nadawane co niedziela anegdoty z życia wielkich ludzi, oraz kronika polityczna, która będzie dopełnieniem wiadomości dziennika radiowego. Przegląd giełdowy, wiadomości eksportowe, handel morski, ujęte zostały w jedną audycję p. n. „Wiadomości gospodarcze”.

Program dziecięcy nosi również charakter pogodny, wesoły, zawierający kilka inowacyj, jak cotygodniowe rewjetki oraz audycja objęta tajemniczym tytułem „Hokus pokus dominicus” — otwierająca przed dziećmi wrota sztucek magicznych. Projektowany jest również wielce interesujący cykl pięciu słuchowisk, z których każde stanowić będzie zamkniętą w sobie całość nie związaną tematem z poprzednim słuchowiskiem. Nowością będą ciekawe reportaże dla dzieci, które zastąpią audycję — „Chwilka pytań”.

Jak widać z powyższego omówienia letniego programu — Polskie Radio w sezonie letnim nie tylko nie ogranicza swych audycji, ale przeciwnie, rozszerza je, starając się nadać im jaknajbarwniejszą, najaktualniejszą formę.

Przyjaciel turysty
PRZECIW
ODPARZENIOM



Puder Dzachylowy „Motor”

Lekarze

Akuszka Śmiałowska
ul. Wielka 10-7 (vis-a-vis poczty)
tamże gabinet kosmet. usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wagi.

Kupno i sprzedaż

OGRÓD ZOOLOGICZNY w Grodnie kupuje różne zdrowe okazy. Szczegółnie należy na małpach, wydrach, ryśach, kunach leśnych i domowych (kamionkach), żółwiami, czarnych bocianach, dzikich kaczek różnych gatunków, za wyjątkiem krzyżówek i t.p.

SKLEP I PRACOWNIA OBUWIA

Wł. Czaplińskiego
Wilno, Dominikańska 8, filja, Wielka 13 poleca na sezon letni OBUWIE w dużym wyborze: plecionki, wiatrówki, opanki, sandały damskie, męskie i dziecięce. TOWAR PIERWSZORZĘDNY — CENY NISZKIE.

TAPCZANY automatycznie podnoszone poleca
Wacław Mołodecki
ul. Jagiellońska 8. Cenę konkurencyjną

PLACE po 1200 m. kw. i więcej do sprzedania, powierzchnia równa, ziemia ogrodowa przy ulicach Piaski, Byatrzyckiej i Senatorskiej. Informacje ul. Senatorska 9 m. 10.

HELIOS Dziś 1) „SONATA”

W rol. gł. Elissa LANDI, (bohaterka f. „Koenigsmark”), Frank Morgan oraz Józef Schildkrant.

2) Na żądanie publiczności Wielka atrakcja w kolorach naturalnych „KUKARACZA”.
Nadprogram: Aktualia.

KINO „ŚWIATOWID” Mickiewicza 9. Film najwyższego zachwyty, doskonałego humoru i pogodnego nastroju

TURANDOT

Niezwykła muzyka. Piękne dekoracje. Impozycyjna wystawa. Skrzyżują się dwoje. W rol. gł. Kathe de Nagy, Willi Fritsch i Paul Kemp
Nadprogram: Atrakcja.

MAJĄTEK pow. święciański 400 ha sprzedam niedrogo — zamienię na nieruchomość miejską, Wilno, 3 Maja 7 Adwokat Steckiewicz.

DO SPRZEDANIA

Folwark 50 h. z zabudowaniami gospodarczymi w okolicy Podbrodzia. Zapytania o szczegóły skierowywać pod adresem p. Podbrodzie maj. Bocz. J. Bydalska.

Lipy, Jesiony, świerki i inne na pniu lub w kłocach kupię. Wacław Janowicz, Wielka 12, m. 12.

MEBLE bardzo mało używane rogowyne oraz zwykłe sprzedam pojedynczo tanio. Oglądać 17—19 Jasna 40a m. 3.

1000 cm. Motocykl (z wózkiem) na chodzie, do sprzedania tanio. Adres w Administracji.

Lokale

Pokoju większego, bez mebli, w pobliżu szkoły poszukuje nauczycielka. Oferty pod „Cisza” w redakcji „Słowa”.

Małe mieszkania odremontowane, parter, wygodny, do wynajęcia. J. Jasińskiego 7.

Mieszkanie do wynajęcia w kamienicy z ogródkiem przy ul. Pafiskiej 4 m. 3. Suche, ciepłe, słoneczne, 5 cio pokojowe.

Słoneczny pokój do wynajęcia z łazienką i wygodami. Witoldowa 7—1.

DO WYNAJĘCIA tylko dla inteligentnych 3 MIESZKANIA 2-pokojowe (duże), słoneczne i suche z elektrycznością, zamieniające letnisko, przy dużym ogrodzie, obok rzeki i las. Ceny dostępne.

Saska Kępa 1 m. 3. Telefon 8 — 94. Tamże, okazynie do sprzedania 2 łóżka, mało używane na siatce z materacami, oraz siodło męskie.

Letniska

LATO NAD NAROCZEM

84 km. kw. wody! Dostatnie, Higieniczne, całodzienne utrzymanie W SCHRONISKU - PENSIONACIE Towarzystwa Miłośników jeziora Narocz, pod gumiennym, fachowym zarządem

Plaże, łódzie, kajaki i tenis. Telefon na miejscu. Dojazd koleją do stacji Kobylnik, a stamtąd końmi 18 km. lub bezpośrednio do samego Pensjonatu

-Schroniska autobusem z Wilna o godzinie 8-jej z placu Orzeszkowej. Informacje Zarząd Schroniska-Pensjonatu nad Naroczem, poczta Miadziol.

Schronisko - Pensjonat znajduje się o 20 metrów od jeziora Narocz i otoczone jest lasem. Idealne warunki klimatyczne.

Pożądane jest wcześniejsze zamawianie miejsc.

Warunki pobytu: Za pierwsze 5 dni pobytu w schronisku z całodziennym utrzymaniem liczy się po 5 zł. dziennie. Każdy następny dzień do dn. 20 liczy się po 4 zł. dziennie. Pobyt w schronisku ponad 20 dni liczy się po 4 złote dziennie, licząc od dnia pierwszego. Dzieci do lat 10 po 2 zł. 50 gr. dziennie.

Pensjonat posiada dostateczną ilość białej pościelowej. Za zmianę pościeli dolicza się zł. 1.50.

LETNISKU z utrzymaniem — domki w lesie, rzeka, radio, siatkówka, lekcje francuskiego. Dziennie 3 zł. Rodzinom i akademikom zniżka. Mickiewicza 15 — 26 g. 4 — 6.

LETNISKU NAD WILJĄ w pięknej miejscowości, doskonałe utrzymanie. Porozumieć się od 10 do 12 i 5 — 7. Filipa 6 m. 7.

Letnisko z utrzymaniem nad jeziorem Dryświaty. Dziennie 3.50. Większym rodzinom ustępstwo. Czarny Bród k/Turmont. Zasztutowa.

Pensjonat-Letnisko. W prześlicznej miejscowości wśród sosnowych lasów, tuż rzeka, kąpiel, łódka, fortepian, siatkówka, 2 kilometry od st. Gudogaj, adres: stacja Gudogaj, maj. Sierżanty A. Bynikowa. Informacje: Wilno, ul. Montwiłowska 21—2. godz. 4—5.

FRANCUSKA poszukuje na lato pokoju z utrzymaniem za wsi, tylko za lekcje, porozumieć się: poniedziałki, środy, piątki 11—1 Mickiewicza 22 m. 15.

Paryżanka proponuje lekcje francuskiego w zamian za pobyt na wsi w kulturalnych warunkach. Naucza mówić młodzież, dorosłych w trzyletnim — czterdziestu lekcjach. Wszystkie wyższe francuskie egzaminy. Widzieć 6—8 wieczorem Podgórną d. 5 m. 6.

Wyjście na wakacje nauczycielka francuskiego: konwersacja, teoria w zakresie 8-iej klas, muzyka. Zawalnia 7 m. 2. Od 12-iej do 1-iej.

Poszukuję pracy

KRAWCOWA — specjalność bielizna i dziecięce ubrania — poszukuje pracy na wsi za skromne wynagrodzenie. Garbarska 16 m. 2.

B. urzędnik lat 38 posiadający długoletnią praktykę biurową, z dobrą znajomością Ustawodawstwa administracyjnego i społecznego, pozostający z górą od 3 ch lat bez pracy, obarczony trogiem dzieci znajdujący się w skrajnej nędzy prosi łaskawych ofiarodawców o pracę w charakterze biurowym w mieście lub prowincji. Chętnie przyjmie każdą pracę. Łaskawe zgłoszenia do Red. „Słowa” pod „Litość”.

WYCHOWAWCZYNI (freh.) poszukuje posady, może się zająć dziećmi w wieku od 2 do 7 lat (umie czytać) po ważne świadectwa i referencje. ul. Bańska 11 m. 5.

POSZUKUJĘ POSADY do wszystkiego z bardzo dobrym gotowaniem do małej rodziny, najchętniej na letnisko lub za kucharkę do Kasyna Oficerskiego, samotna, piśmienna. Posiadam referencje od godz. 12 — 3. Wiwulskiego 22/10 m. 23.

NIEWIDOMY B. PROKURENT BANKU lat 38, Polak — katolik, bez żadnych środków do życia naucza grantownie w przebiegu kilku miesięcy buchalterji. Pomimo braku wroku posiada wyjątkowe zdolności wykładania.

Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Niewidomego”. Adres tamże.

Praca zaofiarowana

POTRZEBNA wykwalifikowana wychowawczyni na wyjazd do 6-iej letniej dziewczynki zgłaszać się tylko z referencjami. Główna 11 m. 13.

Różne

GINACY Z GŁODU I NEDZY B. PLUTONOWY W. P. zgłosił się do Caritasu o pomoc. Potrzeba dla niego bielizny i ubrania, oraz jakie takie nakrycie. Caritas daje mu obiady, ale nie może zapłacić go w odzieniu. Zjada go robactwo, a według badań jest to człowiek bardzo czyny. Tą drogą prosimy o pomoc do Caritasu, ul. Metropolitna 1 w godzinach od 9 do 3 po poł. pod „Dla b. plutonowego”.